

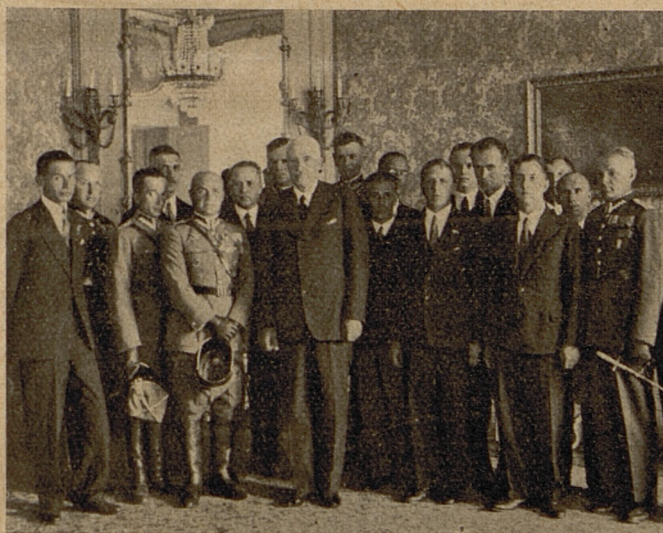
S

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



Zwycięski lotnik złożył hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej



Zwycięzca lotu dookoła Europy, por. Franciszek Zwirko po odbyciu lotu złożył na Zamku hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof. Ignacemu Mościckiemu.

Strzelczynie dają przykład obywatelskiej pracy dla Państwa



Bieżącego lata Związek Strzelecki urządził szereg obozów letnich dla żeńskich oddziałów. Na obozach tych żeńska młodzież strzelecka nabiera sił i ochoty do dalszej pracy dla Państwa. Zdjęcie nasze przedstawia fragment obozu żeńskiego Z. S. w Kozienicach.



CAŁY ŚWIAT PRZYJĄŁ Z ENTUZJAZMEM WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO LOTNIKA *Por. Żwirko zwyciężył w locie dookoła Europy*

W ostatnią niedzielę sierpniową przeżywaliśmy chwile niezwykłego wzruszenia. Ponad ziemią niemiecką toczył się bój polskiego lotnika na maszynie skonstruowanej przez polskich inżynierów, zacięta walka z współzawodnikami zagranicznymi o pierwszą nagrodę w międzynarodowym konkursie samolotów turystycznych. Laur zwycięstwa przypadł w udziale porucznikowi Żwirce, a polskie lotnictwo i polska technika lotnicza okryły się nieśmiertelną chwałą.

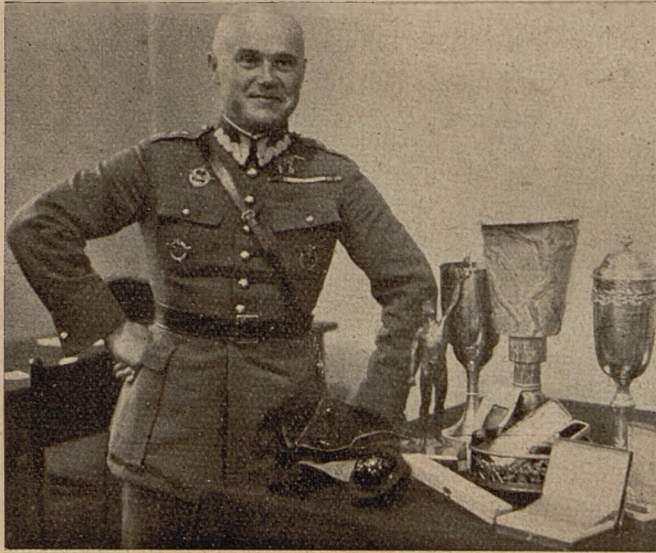
NA CZEM POLEGAŁY ZAWODY.

Nie po raz pierwszy polski zawodnik zdobył główną nagrodę. W tym wypadku jednak sukces nie został zdobyty jednym krótkotrwałym wysiłkiem, przy którym często łut szczęścia decyduje, lotnik nasz wysunął się na pierwsze miejsce po trwającej przeszło sześć dni walce, w czasie której rola szczęśliwego trafu zredukowana była do minimum, oraz po poprzedzających wyścig mozołnych i licznych próbach technicznych. Trzeba to bowiem zgóry zaznaczyć, że „challenge”, czyli międzynarodowy konkurs samolotów, nie jest jakimś wyścigiem polegającym na pobiciu rekordu i osiągnięciu jakiejś nadzwyczajnej, zadziwiającej prędkości, jest to raczej surowy egzamin jakiemu poddają się lotnicy, a lepiej powiedziawszy, aparaty lotnicze, celem uzyskania sławy najbardziej wytrzymałego samolotu, gwarantującego maksimum bezpieczeństwa, maksimum wygód, zaopatrzonego w silnik trwały, nieskłonny do defektów, a równocześnie lecącego ze stosunkowo wielką prędkością.

Egzamin ten odbywa się w ten sposób, że aparaty stojące do konkursu przedewszystkiem poddane zostają najróżniejszym badaniom. Mierzy się wytrzymałość skrzydeł, wytrzymałość śmigła, a nawet wytrzymałość każdej liny stalowej, podtrzymującej skrzydła. Lotnik musi wykonać całą serję niebezpiecznych ewolucyj, w czasie których poszczególne części maszyny zostają nadmiernie obciążone, a po-
zatem wykazać, że za pomocą jego maszyny można startować i lądować na stosunkowo małej przestrzeni

i że samolot jego odznacza się ważnymi i cennymi własnościami technicznymi. Po tych próbach rozpoczyna się dopiero właściwy lot okrężny na trasie 7½ tysiąca kilometrów. Oczywiście poszczególne aparaty znajdują się nadal pod surową kontrolą, a równocześnie ustala się dalsze punkty zdobyte w czasie lotu. Jak więc stąd widać główny nacisk kładziony jest na stronę techniczną, a lotnikowi w czasie challenge'u przypada w udziale umiejętne wykorzystanie wszystkich zalet maszyny.

Nic dziwnego więc, że kiedy w niedzielę dnia 21 sierpnia po licznych i męczących próbach technicznych rozpoczął się po-
tężny lot europejski z uczuciem lęku społeczeństwo nasze patrzyło na grupę pięciu polskich samolotów, obsługiwana przez dziesięciu naszych pilotów, którzy stanęli w szeregach zawodników, by reprezentować polskie lotnictwo. Zapewne nikt w Polsce nie wątpił w



Por. Franciszek Żwirko, świetny zwycięzca w locie dookoła Europy.

naszych pilotów, przeciwnie, każdy uważnie śledzący dotychczasowe wyczyny polskich lotników wiedział, że odznaczają się wielką odwagą, męstwem, wytrwałością, a równocześnie tak bardzo cennymi dla pilotów cechami: całkowitem opanowaniem nerwów, przytomnością umysłu, mądrym obliczeniem i gospodarowaniem nie tylko własnymi siłami, lecz również siłami motoru. Obawiano się jednak przede wszystkim, czy samolot naszej konstrukcji godnie zaprezentuje się na tegorocznych zawodach.

WŚRÓD GROŹNYCH KONKURENTÓW.

Do walki stanęły przecież najlepsze maszyny zagranicznych konstruktorów. Włosi przybyli z siedmioma samolotami „Breda 33”, zaopatrzonymi w doskonałe silniki Colombo S/63, wśród których jeden samolot kierowany był przez brata konstruktora pilota Colombo i przy próbach technicznych od razu uzyskał największą ilość punktów. Niemcy zaprezentowali aż piętnaście aeroplanów różnej konstrukcji, wśród których powszechną uwagę zwracał swą piękną linją dolnopłat Heinkel 64 o wiszącym silniku Argus. Jeden z tych samolotów pilotowany był przez

zwycięzcę w poprzednich zawodach Morzik'a. Inny z dolnopłatów niemieckich Klemm 32 zaopatrzony był w motor najnowszej konstrukcji, a przy jego kierownicy zasiadł Wolf Hirth, świetny as niemieckiego szybownictwa. Groźnie przedstawiała się również konkurencja francuska, czeska i szwajcarska, które zjawiły się na arenie berlińskiego lotniska z najlepszymi typami samolotów.

Jak wobec tak poważnych przeciwników przedstawiały się polskie maszyny?

Ogół mało się orientuje w fakcie, że rzeczywiście i z naszej strony zjawiły się na zawodach samoloty, które przedstawiały ostatnie słowo techniki płatowcowej. Kapitan Bajan, Giedgowd i Orliński pilotowali aeroplany typu PZL 19. Typ ten jest całkowicie wykonany z metalu i wyposażony w najbardziej współczesne udogodnienia. Skrzydła przy PZL 19 umieszczone są u spodu kadłuba, jest to więc, tak zwany, dolnopłat. W przeciwieństwie do Pezeteli samoloty RWD 6 konstrukcji inżynierów: Rosałskiego, Wigury i Drzewieckiego, są górnopłatami, których kadłub składa się z rur stalowych, podczas gdy skrzydła zbudowane są z drzewa. Porucznik Żwirko wraz z konstruktorem inżynierem Wigurą zajął miejsce w jednym samolocie tego typu. Drugi zaś samolot RWD 6 prowadził Tadeusz Karpiński.

Groźnymi byli przeciwnicy naszych dzielnych lotników i olbrzymią była trasa lotu, który należało wykonać. 7347 kilometrów w linii powietrznej trzeba było przelecieć w ciągu sześciu dni, zygzakowatym lotem połączyć północny Goeteborg z południowym Rzymem, wschodnią Warszawę z zachodnim Deauville. Pokonać należało ogromne przestrzenie ponad lądem, morzem i górami, wznieść się często do wysokości kilku tysięcy metrów, to znów obniżyć lot, aby pod chmurami łatwiej znaleźć prostą drogę i nie

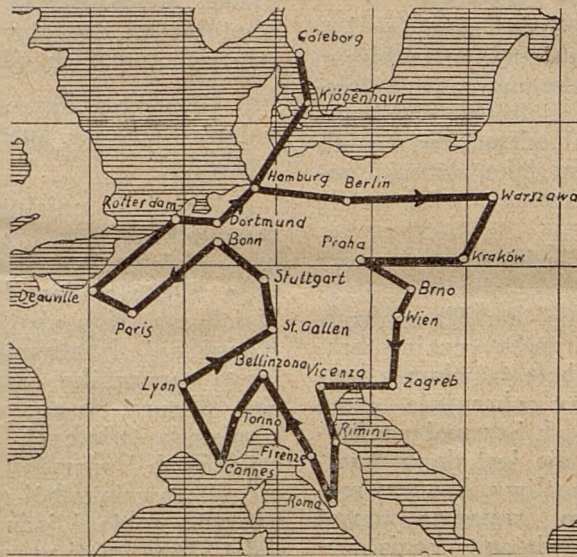
zboczyć z przepisanego toru. A przy tem wszystkim należało się śpieszyć, jednak śpieszyć z umiarem, aby nie przekroczyć granicy wytrzymałości aparatu i zbyt brawurowym lotem nie spowodować katastrofy. Szło tu o lot na długi dystans, o lot w czasie którego wady konstrukcyjne nie dadzą się zataić, choćby nawet uszły uwadze aż nazbyt krytycznej komisji sędziowskiej, która już przed rozpoczęciem właściwego lotu na podstawie prób technicznych sprawiedliwie wyznaczyła punkty.

Zdawałoby się, że zadanie ponad siły czeka lotników, zadanie o którymby jeszcze za czasów Jules Verne'a pisano, jak o wyczynie tytanów powietrznych, nadludzi, istniejących wyłącznie w fantazji powieściopisarzy-utopistów.

W OGNIU MORDERCZYCH ZAPASÓW.

Czterdzieści jeden aparatów lotniczych opuściło w niedzielę przy starcie do lotu określonego berlińskiego lotniska, a tylko dwadzieścia pięć wylądowało po sześciodniowym wyczerpującym locie. W drodze odpadło szesnaście aparatów, czyli 32 pilotów. Odpadła przede wszystkim cała ekipa włoska, która tak wiel-

kie rokowała nadzieje. Dwudniowa historia włoskich zawodników przedstawiała się szczególnie tragicznie. Przy próbach technicznych, jak już wspomnieliśmy, Włosi zajęli pierwsze miejsce, a również na początku lotu wysunęli się wraz z Niemcami i Polakami na czołowe pozycje. Zaniósł się na ostrą walkę pomiędzy nimi, a naszymi lotnikami. Dn. 23 zdarzyły się jednak dwa nieszczęśliwe wypadki, które spowodowały wycofanie całej włoskiej ekipy. W godzinach południowych niedaleko Albengo, na północno - zachodnim wybrzeżu Italji, wskutek oberwania się prawego skrzydła spadł samolot, którym leciał Suster oraz towarzyszący mu dziennikarz czasopisma sportowego „Litoriale” Antonibon. Suster



Trasa lotu dookoła Europy rozpoczęła się w Berlinie.



Tłumy publiczności warszawskiej oczekują przed lotniskiem na powrót por. Żwirki z lotu dookoła Europy.



Rozentuzjasmowane tłumy wnoszą por. Żwirkę na rękach z lotniska po jego przybyciu do Warszawy.

uratował się przy pomocy spadochronu i został tylko ranny, a dziennikarz poniósł śmierć na miejscu. Wypadek ten musiał być spowodowany jakąś niezauważoną wadą konstrukcyjną samolotu, bowiem zaznaczyć należy, że Suster jest lotnikiem doświadczonym, który brał udział w poprzednim raidzie europejskim i należał wówczas do najlepszych pilotów. Przypuszczenie to potwierdził drugi wypadek, który zdarzył się w zupełnie podobnych warunkach. Pilot de Angeli musiał się w Cannes wycofać z raidu, ponieważ także przy jego aparacie oderwało się skrzydło.

Naskutek tych wypadków włoski minister lotnictwa Balbo polecił wycofać się lotnikom włoskim z zawodu. Decyzja to została zakomunikowana telefonicznie szefowi ekipy włoskiej Colombo w Ljonie. Łatwo wyobrazić sobie, co musiał odczuć ten dzielny lotnik, który przybył do Ljonu jako trzeci i zapewne marzył już o zdobyciu pierwszego miejsca dla swego narodu.

Jeszcze w czasie udziału Włochów na pierwsze miejsce wysunęli się Niemcy. Przed Colombem przelcieli do Ljonu Seideman, a po nim Massenbach. Zwłaszcza Seideman zachwycał nadzwyczajną brawurą i werwą. Ale prawdopodobnie ta właśnie brawura zdecydowała, że ostateczny sukces nie jemu przypadł w udziale. Był to pośpiech bez umiaru, który na dłuższą metę nietylko, że nie jest dopuszczalny, ale nawet fizycznie jest niemożliwy, bowiem motor lotniczy jest tak samo czułym, zapewne nawet czulszym organizmem, jak ciało świetnego konia wyścigowego; można z niego dużo wydobyć, ale oczywiście istnieje pewna maksymalna granica.

POLACY NA CZELE.

I właśnie nasi lotnicy przez cały czas zawodów w każdym jego etapie, wykazali się tym precudownym, mądrym umiarem, tem boskim wczuwaniem się w subtelną duszę samolotu. Nie kwapili się wcale, aby zając odrazu pierwsze miejsce, a raczej, jakby w poczuciu swej siły, trzymali się w pierwszych etapach tuż za poprzedzającymi ich szpicenreiterami, gotowi w każdej chwili wpaść w mordercze tempo finish'u. Uwagi te dotyczą oczywiście w pierwszym rzędzie porucznika Żwirki, którego lot naprawdę nazwać można fenomenalnym. Nie było tam żadnego zbytecznego ryzykanctwa, było chłodne, powiedziałbym beznamiętne, nawskroś opanowane obliczenie sił, była świetna kalkulacja wytrzymałości, genialne odczucie potrzeb i możliwości motoru. Takie zjednoczenie się duszy lotnika z duszą samolotu spotyka się tylko u największych, najwybitniejszych lotników, u tych, którzy za silni są na to, aby pozwolić sobie na krótkowzroczną, choć może nawet efektowną brawurę.

Kiedy lotnicy nasi przybyli do Paryża stało się rzeczą pewną, że główna walka toczyć się będzie między nimi a Niemcami. Francuzi już wcale nie wchodzili w grę. Był to poważny cios dla ambicji narodowej Francuzów,

którzy ze zdumieniem śledzili przebieg lotu, w czasie którego nasi lotnicy tak świetnie reprezentowali polskie lotnictwo. Wybitny lotnik francuski pan Peyronnet de Torres pisze w paryskim „Intransigeant” o „przygniatającej wyższości Polaków”, a następnie wyrażając swe rozczarowanie w stosunku do ekipy francuskiej twierdzi: „dziś właśnie można ocenić rozmiar porażki, poniesionej przez zawodników francuskich w tej wielkiej rozgrywce międzynarodowej, w której Polacy i Czesi, nasi byli uczniowie, przewyższają o kilka klas naszych rodaków, pilotujących aparaty mniej wartościowe od maszyn włoskich, polskich, niemieckich i czeskich”.

Głos pana Peyronnet de Torres nie jest odosobniony. Polskie aparaty wzbudziły ogólny podziw i zachwyt.

Wszelako najcieńsza walka, gorączkowy wyścig zawodników rozpoczął się dopiero na ostatnim, głównym odcinku lotu, prowadzącym z Paryża do Deauville, a następnie do Rotterdamu, Dortmundu, Hamburga, Kopenhagi, Goeteborgu i z powrotem do Kopenhagi, Hamburga i Berlin/Staaken. Prócz naszego porucznika Żwirki, lecącego razem z inżynierem Wigurą, na czoło zawodników wysunęła się cała plejada świetnych lotników niemieckich. Poss, Mo rzik, Hirth i odważny Seideman oraz Szwajcar Fretz toczyli zawzięty bój o palmę pierwszeństwa. Pędzili naprzód opętani jedną myślą — byle prędzej, byle dalej! Zapatrzeni w roztaczającą się przed nimi przestrzeń wsłuchiwali się równocześnie w każde drgnienie samolotu, niby najczulsze wibrometry, reagowali na najmniejszą nieregularność w działaniu motoru. Nie zwracali uwagi na nic, co się działo poza ich aparatami. Stali się duszą samolotu, a ich samych opętała dusza maszyny. Bowiem nietylko chodziło o najszybszy lot, trzeba było wykazać, że samolot przy wielkiej szybkości średniej gwarantuje również maksimum bezpieczeństwa i najbardziej nadaje się do celów turystycznych.

A kiedy w sobotę w Berlinie wylądowały poszczególne aparaty było już wiadomem, że porucznik Żwirko zajmuje pierwsze miejsce, a reszta zawodni-



Samochód por. Żwirki spotykały na Nowym Świecie tłumy publiczności.

ków polskich zaszczytne następne pozycje. Właściwy lot był już zakończony, pozostała jeszcze nieobowiązkowa próba szybkości maksymalnej na trasie długości 300 kilometrów, próba, która pozwoliła na zdobycie jeszcze kilku punktów, mianowicie po jednym punkcie za każde trzy kilometry osiągnięte ponad szybkość 201½ kilometra na godzinę. Oczywiście wszyscy czołowi zawodnicy tę próbę przeszli.

„ALBO MASZYNA SIĘ ROZLECI, ALBO DOLECE PIERWSZY...”

Była to próba wytrzymałości maksymalnej motoru i samolotu, co więcej próba przekroczenia określonej poprzednio granicy wytrzymałości. Tym razem rzeczywiście szło o wydobycie z maszyny, na krótkim dystansie, wszystkiego, co ona dać może. „Albo maszyna się rozleci, albo dolece pierwszy” — wyraził się krótko, lecz dobitnie porucznik Żwirko, zapytany w sobotę wieczorem o swoje szanse w wyścigu.

50.000 ludzi przypatrywało się z zapartym tchem tym niezwykłym wyścigom zespołu świetnych lotników. Trasa lotu prowadziła z Berlin/Staaken do Frankfurtu nad Odrą, stąd na południe do Kirchain Dobrilugk, a następnie na lotnisko Tempelhofen pod Berlinem. Walka, jaka się obecnie rozwinęła, była zażarta, a temperatura roznamiętnienia niebywała. Niemcy wiedzieli, że ich aparaty pod względem szybkości przewyższają nieco maszyny polskie i dlatego ich lotnicy dosłownie postawili wszystko na jedną kartę, aby tym ważnym atutem przewyciężyć groźnego przeciwnika.

Bardzo pomysłowo określony był tym razem moment startu. Aparaty wypuszczano według ilości zdobytych dotąd punktów, wobec czego pierwszy startował Żwirko, a dopiero po kilku minutach dalsi zawodnicy, kolejno według ilości dotąd uzyskanych punktów. Wskutek takiej organizacji startu było rzeczą wiadomą, że ten, kto pierwszy przeleci przez metę w Tempelhofen będzie też istotnym zwycięscą. Trzeba przyznać, że Niemcy walczyli z niesłychaną śmiałością. Jako piąty leciał Niemiec Morzik, jed-

naście minut po starcie Żwirki, tymczasem frankfurcki speaker radiowy doniósł, że Morzik już zdążył prześcignąć trzech swoich poprzedników i podjął walkę ze Żwirką. Trudno sobie wyobrazić, jak bardzo wiadomość ta spotęgować musiała ogólne zdenerwowanie tłumów zgromadzonych na lotnisku w Tempelhofen.

ŻWIRKO PIERWSZY.

Kiedy zawodnicy minęli Dobrilugk, stało się wiadomem, że Morzik zdążył jeszcze bardziej zbliżyć się do porucznika Żwirki. Już niedługo jednak trwała oczekiwanie. Niebawem ukazała się powiększająca sylwetka górnopłata Żwirki. Nasz lotnik w szalonym tempie przeleciał przez metę, a tuż za nim śmignął Heinkel pilotowany przez Morzik'a. Gorzej powiodło się drugiemu niemieckiemu zawodnikowi. Wolf Hirth tak bardzo nadwyreżył siły swego aparatu, że defekt nie pozwolił mu zakończyć wyścigu — dzielny lotnik z trudem splanował w odległości zaledwie pięciu kilometrów od mety.

Porucznik Żwirko leciał w tym ostatnim wyścigowym locie, z szybkością 214 kilometrów na godzinę, Morzik rozwinął szybkość aż 241 kilometrów, a jednak nasz lotnik zdobył pierwsze miejsce dzięki regularności podróży, wykazanej w locie okrężnym i dzięki świetnym wynikom uzyskanym w próbach technicznych.

POLSKI HYMN NARODOWY NA LOTNISKU BERLIŃSKIM.

I oto stała się rzecz niezwykła! Na lotnisku berlińskim w obecności 50.000 tłumu niemieckiej publiczności na znak zwycięstwa polskiego lotnika i polskiej techniki lotniczej orkiestra zagrała najpierw polski hymn narodowy, a dopiero następnie niemiecką pieśń na cześć Morzik'a i Poss'a, którzy zdobyli drugą i trzecią nagrodę. Wielka to była chwila, chwila sprawiedliwości dziejowej, chwila zadośćuczynienia za pogardliwe traktowanie wszystkiego co polskie w stolicy tego plemienia, które jakże często grzeszy wybujałym egoizmem narodowym.

Wspaniały sukces uzyskany przez naszych lotników w czasie niezwykle emocjonującej olimpiady powietrznej daje świadectwo nietylko o teźyznie fizycznej i duchowej naszych dzielnych ikarów, lecz pozatem jest trwalszym od spiżu pomnikiem, zbudowanym dla polskiej nauki i polskiej techniki lotniczej, która zwycięsko podjęła walkę z techniką zagraniczną.

I za to świetnemu zwycięzcy z lotu dookoła Europy, por. Franciszkowi Żwirce należy się od nas gorąca wdzięczność.

Wdzięczności tej stolica już dała wyraz, witając powracającego do Warszawy lotnika. Teraz kolej na resztę Polski.

Dr. Feliks Burdecki.



Na innych ulicach Warszawy witano por. Żwirkę z niemiejszym entuzjazmem.



W dniach 11 — 16 sierpnia b. r. odbyły się w Warszawie drugie międzynarodowe zawody łucznicze, w których szereg pierwszych miejsc zdobyła Polska. Zdjęcie przedstawia ogólny widok terenów łucznych w Warszawie, na których odbywały się międzynarodowe zawody.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ŁUCZNY

Uznał słuszność wniosków wysuniętych przez delegację polską

Po zakończeniu II międzynarodowych zawodów łucznych odbył się w Warszawie II międzynarodowy kongres łuczny. W obradach wzięli udział delegaci następujących krajów:

Belgia—Jean Robyn, Francja—Gaston Quentin i Paul Demare, Anglja—gen. Macquoid i miss Search, Polska — mjr. dypl. Mieczysław Fularski i Zygmunt Łotocki, Szwecja — Allard, Czechosłowacja — Jan Horn.

Po zagajeniu obrad pierwszy zabrał głos Komendant Główny Zw. Strzeleckiego ob. ppłk. dypl. Wład. Rusin, przewodniczący Komisji Org. zawodów i kongresu, który omówił zadania organizacyjne w zakresie sportu łuczno.

Jako prezes FITA. na dalsze trzy lata został wybrany poraz drugi dotychczasowy prezes dr. Bronisław Pierzchała. Wobec tego Zarząd F. I. T. A. a temsamem dalsza inicjatywa międzynarodowa pozostaje nadal w Polsce.

Wiceprezesami zostali: gen. C. E. Macquoid — Anglja, Paul Canet — Francja, Beda Piotti — Czechosłowacja, O. Magniette — Belgja.

Por. Juljana Leśniewskiego Kongres pozostawił również na dalsze 3 lata na dotychczas zajmowanym stanowisku sekretarza generalnego, przyczem ze szczególnem uznaniem podkreślano jego zasługi i energję.

Jako członkowie zwyczajni weszli do zarządu: kpt. Sixten v. Hofsten — Szwecja, Louis C. Smith — Stany Zjednoczone, Angelo Ronzoni — Włochy i Kalman v. Kenderessy — Węgry.

Najważniejszą sprawą, nad którą obradowano było wprowadzenie jednolitego regulaminu strzelań.

Programy strzelań łucznych w poszczególnych państwach są bardzo różne i specjalną trudność stanowiło uzgodnienie wniosków. Dlatego należy uznać za wielki sukces przejście wniosku polskiego, zgłoszonego przez mjr. dypl. Fularskiego.

Uchwalono wprowadzić odległości: 30, 50 i 70 mtr. — trójboj oraz 90 mtr. — nieobowiązuje dla wszystkich zawodników, ale konieczne przy ubieganiu się o tytuł mistrza świata.

Dla pań wprowadzono osobne zawody na odl. 30, 50 i 70 mtr. Zawody będą od-



Komendant główny Z. S. ppłk. dypl. Wł. Rusin otwiera drugie międzynarodowe zawody łucznicze.

bywały się w dwóch dniach według następującego rozkładu seryj:

1 dzień—odl. 90 mtr. — 84 strzały, odl. 30 mtr.— 48 strzał, razem 132 strzały.

2. dzień — odl. 50 mtr. — 60 strzał, odl. 70 m. — 72 strzały, razem 132 strzały. Całość 264 strzały.

Zawody pań będą się odbywać również w dwóch dniach:

1. dzień — odl. 70 m. — 96 strzał, odl. 30 mtr. — 24 strzały, razem 120 strzał.

2 dzień — odl. 50 m. — 120 strzał, ogółem 240 strzał.

Ze względu na możność wejścia łucznictwa w poczet sportów olimpijskich, Kongres uchwalił zniesienie strzelań pulowych o nagrody pieniężne.

Tradycyjne polskie strzelanie do kura weszło w skład programu międzynarodowego jako jedna z konkurencyj specjalnych.

Na zakończenie uchwalono, że III Międzynarodowe Zawody Łuczne odbędą się w Szwecji albo w Anglii.

Z. Łotocki.

PAŃSTWOWE PRAWA

Zostały nadane Zw. Strzel. przez Pana Ministra Spraw Wojskowych

Pan Minister Spraw Wojskowych podpisał zarządzenie, mocą którego na szczeblu M. S. Wojsk. tworzy się stanowisko Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, na szczeblu zaś Dowództwa Okręgu Korpusu — stanowisko Komendanta Okręgu Związku Strzeleckiego.

Komendant Główny Związku Strzeleckiego w stopniu gen. bryg. wchodzi w skład Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, jako pomocnik dyrektora i jednocześnie delegat PUWF. i PW. do zarządu głównego Związku Strzeleckiego.

Organem pracy Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego jest komenda główna Z. S., w skład której wchodzi szereg oficerów w stopniu od pułkownika do kapitana.

Komendanci okręgów Związku Strzeleckiego wchodzi w skład Okręgowych Urzędów WF. i PW., jako inspektorzy WF. i PW. i jednocześnie są dele-

gatami do okręgowych zarządów Z. S.

Komendanci okręgów Z. S. niezależnie od swej podległości w ramach dowództwa O. K. podporządkowani są bezpośrednio w pracach Związku Strzeleckiego Komendantowi Głównemu Z. S.

Ustanowione zostały przejściowo stanowiska komendantów podokręgów Z. S. przy województwach, których tereny nie pokrywają się z podziałem terytorjalnym na O. K.

Komendanci podokręgów Z. S. są pomocnikami komendantów okręgów i są delegatami kierowników Okręgowych Urzędów WF. i PW. do podokręgowych zarządów Z. S.

Obowiązki inspekcyjne i wyszkoleniowe na szczeblu obwodów pułków w zakresie prac Związku Strzeleckiego zostały powierzone komendantom obwodowym p. w.

Powiatowi komendanci Związku Strzeleckiego są z urzędu zastępcami powiatowych komendantów p. w.

W ŁUCZNYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA WZIĘLI UDZIAŁ ZAWODNICY PIĘCIU NARODÓW



Gen. Maquoid (Anglija) w chwili oddania strzału podczas zawodów.



Belgijski zawodnik Georges de Rons zdobył szereg wspólnych miejsc.

MUSIMY DOBRZE PRZEMYŚLEĆ

Zagadnienie służby zdrowia w Związku Strzeleckim

Artykuł dyskusyjny.

Początki służby zdrowia sięgają czasów biblijnych. Już wojska Egipskich faraonów posiadały kapłanów, których zadaniem było „rany wykrawać i maście kojące przykładać”. Wraz z ewolucją, którą w ciągu tysięcy lat przeszły armie, wraz z ciągłymi zmianami metod i techniki walki, postępowała i służba zdrowia. W czasach nowożytności wojny Napoleońskie szybko posunęły naprzód rozwój służby zdrowia. Rok 1814 zastał wszystkie armie walczące już z szeroko rozgałęzionym aparatem sanitarno - transportowym z wielką ilością szpitali oraz personelu lekarskiego i pomocniczego. Jednak dopiero wojna europejska postawiła służbę zdrowia wobec zupełnie nowych zadań.

Do roku 1914 żołnierz, który na skutek rany czy choroby wychodził z szeregów walczących, zazwyczaj już od nich nie wracał. Opieka nad nim wpływała jedynie z moralnego obowiązku troszczenia się o tego, kto w walce zdrowie postradał. Służba zdrowia, do której ta opieka należała, była więc niejako służbą sentymentu.

Wojna Europejska, podczas której straty w ludziach dochodziły niekiedy do 90 proc. całego stanu liczebnego armji, stworzyła konieczność uruchomienia wszystkich rezerw ludzkich. I tu poraz pierwszy, ranni i chorzy masowo wracają po wyleczeniu do walczących; do służby zdrowia zaś należy obowiązek dbania o to, by powrót ten nastąpił w najkrótszym czasie.

Ale tylko trzydzieści parę procent wybywających z szeregów ubywa na skutek działań nieprzyjaciela; sześćdziesiąt parę — to chorzy, gdyż skupienie dużych ilości ludzi na nieznacznej stosunkowo przestrzeni, co ma miejsce zazwyczaj podczas działań wojennych, i to przeważnie w warunkach zdrowotnych bardzo niekorzystnych — jest przyczyną, wywołującą epidemie, które skuteczniej od nieprzyjaciela dziesiątkują armje. Szybki i imponujący rozwój wiedzy lekarskiej w dziedzinie bakterjologii i epidemiologii w ostatnich latach ubiegłego i na początku bieżącego stulecia umożliwił służbie zdrowia racjonalną walkę z epidemjami.

Wprowadzenie do walki broni chemicznej wywołało konieczność stworzenia zupełnie nowych metod leczni-

czych. Przy opracowywaniu sposobów obrony przeciwgazowej, czy to zbiorowej, czy indywidualnej, służba zdrowia też musiała być czynnikiem współdziałającym.

Wreszcie, od kilkunastu lat datujący się rozwój t. zw. wychowania fizycznego, zmusił służbę zdrowia do pracy w zupełnie nowym dla niej kierunku.

Wszystko to spowodowało szybki rozwój w ciągu ostatnich lat i nowe zupełnie nastawienie służby zdrowia, która przestała już być „służbą sentymentu”, — została służbą konserwacji i zaopatrzenia armji w to, co w każdym narodzie jest najcenniejsze — w materiał ludzki.

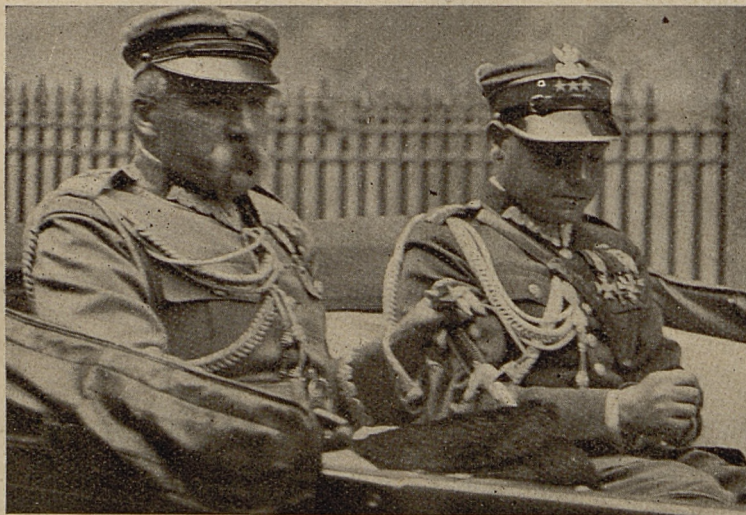
Minęły czasy „armji zmobilizowanej”, stosunkowo luźno związanej podczas wojny z pozostałym społeczeństwem. Dziś jej miejsce zajął „naród pod bronią”. Wojna Europejska, a jeszcze bardziej wojna 1918 — 1920, dowiodła niezbicie, że tylko wysiłek całego narodu może doprowadzić do zwycięstwa. A przygotowanie narodu do walki — to długie lata pracy, której armja pokojowa, jako zasadnicza i główna szkoła, podołać nie może. Część tej pracy musi zająć na siebie organizacje społeczne, organizacje przysposobienia wojskowego, w pierwszym zaś rzędzie Związek Strzelecki, wierny tradycjom Pierwszego Komendanta i przedwojennego Strzelca, który był wszak kłódką współczesnej polskiej siły zbrojnej.

W programie pracy wychowawczej i wyszkoleniowej Związku Strzeleckiego musi znaleźć się miejsce i dla służby zdrowia, dotychczas zaniedbanej. W szeregach Związku jest pewien odsetek strzelców, którzy ze względów fizycznych do służby liniowej nie

nadaje się; Są wreszcie strzelczynie. Cały materiał ludzki, który na wypadek wojny, z tych czy innych względów, nie będzie powołany pod broń, nie może i nie powinien pozostać bezczynnym. Czyż nie powinno się go już zawczasu szkolić i przygotowywać do pracy w służbach? Czy nie powinno się narównie z przysposobieniem wojskowym tych, co są zdolni do władania bronią, przyspasabiać pozostałych do pracy pomocniczej?

Zorganizowanie teoretycznego kursu pielegniarstwa, przyspasabiającego pomocniczy personel lekarski, nie powinno nastęrczyć dużych trudności, a na-

Pan Marsz. Piłsudski nie ustaje w pracy



Pan Marszałek Piłsudski nie ustaje w pracy nad budową i utrzymaniem potęgi Rzeczypospolitej. Na zdjęciu widzimy Marszałka, przejeżdżającego autem z Belwederu do Ministerstwa Spraw Wojskowych

pewno wśród młodzieży strzeleckiej, zwłaszcza wśród strzelczyń, znalazłoby się dużo chętnych. Przypuszczam, że Związkowi Strzeleckiemu, o ileby zaszła potrzeba, przyszedłby z pomocą Polski Czerwony Krzyż, który tę pracę przygotowawczą prowadzi.

Ale to nie wszystko. I w dziedzinie właściwego przysposobienia wojskowego można i trzeba wprowadzić pewien element służby zdrowia. Higiena osobista, higiena życia obozowego, higiena marszu, zapobieganie chorobom zakaźnym, ratowanie zagazowanych, pomoc doraźna w nagłych zachorowaniach i zranieniach i t. d. — oto szereg tematów, które, moim zdaniem, w ramach przysposobienia wojskowego należy poruszyć. Jest to materiał bardzo obszerny, który należy dobrze przemyśleć, przedyskutować i opracować, zanim się go w życie zacznie wprowadzać, ale wydaje mi się, że są to zagadnienia tak ważne, że o nich na terenie Związku Strzeleckiego zapominac

nie wolno. Oczywiście, olbrzymie doświadczenie Wojskowej Służby Zdrowia musi być podstawą w tej pracy. Nie wątpię jednak, że Departament Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych wszelkie poczynania Związku Strzeleckiego w tym kierunku poprze, udzieli materiału. rad i wskazówek.

Nie chciałem w tych kilku uwagach szkicować planu pracy w Związku Strzeleckim, dotyczącej służby zdrowia. Nie to było moim celem. Chciałem jedynie zapoczątkować dyskusję na ten temat, chciałem poruszyć tych wszystkich, w pierwszym rzędzie kolegów - lekarzy, którym ta sprawa powinna leżeć na sercu, by wspólnym wysiłkiem tę, dotychczas zaniedbaną pracę rozpocząć i w ten sposób dołożyć jeszcze jedną cegiełkę do wspólnego wielkiego gmachu Niepodległej Ojczyzny.

Dr. Grzegorz Fedorowski.

KOBIETY - BOHATERKI POŁOŻYŁY WIELKIE ZASŁUGI DLA POLSKI PODCZAS WALKI O WOLNOŚĆ

Winniśmy je zawsze brać dla siebie za przykład

Spółeczeństwo polskie mało wie o kobietach, które życiem przypłaciły ostatnią walkę o wolność.

Większość z nich zginęła u progu młodości. Jedne z bronią w ręku, inne w lochach więziennych, po przebyciu straszliwej golgoty śledztw i indagacji, inne jeszcze w służbie sanitariuszek.

Ich zasługi?

„Świadectwo ich zasłuzde daje mały, czarny krzyżyk nakreślony przy imieniu młodości”.

Służbę pełniły z całą świadomością, ciążącą na nich odpowiedzialności i niebezpieczeństw.

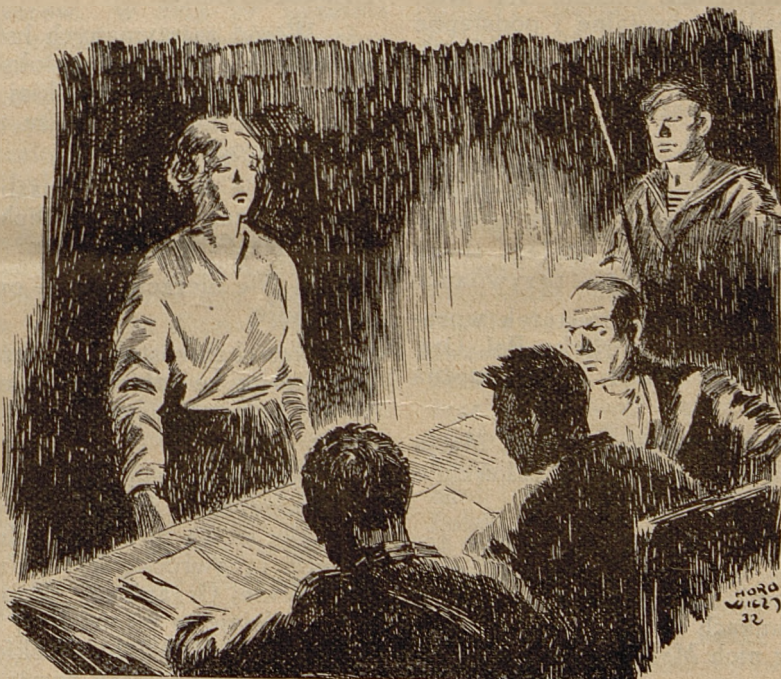
Nie bały się śmierci, nie myślały o niej w szlachetnym porывie entuzjazmu, w cudownej epopei młodości.

Jak ongiś Plate-równa, patrzyły z blaskiem w oczach w otchłań grozy wojennej, a śmierć przedwczesną kładła im zimną rękę na palających skroniach.

Tylko poezja i legenda nie oplotły ich dotąd miłosnym objęciem. Pozostały w swoich samotnych mogiłach — przestaniane powoli mgłą zapomnienia.

Niechże imiona ich ożyją wśród Was, które jesteście ich młodszymi siostrami, niechże staną w całej krasie młodości i w całym dostojęństwie śmierci, niech mówią Wam o Wielkiej Idei, która po brzegi wypełniła ich serca.

W dniu 9 marca 1920 r. w Kijowie władze bolszewickie zarządziły masowe aresztowania wśród polaków, poszukując członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Wśród aresztowanych znajdują się i kobiety. Najbardziej obciążające dowody znaleźli bolszewicy u Jadwigi Goszczyckiej. Nie widząc możliwości obrony, Jadwiga Goszczycka stwierdza z odwagą, że jest członkiem Pol. Org. Wojskowej — pozatem odmawia wszelkich zeznań. Ma lat 23 i jest studentką przyrody na uniwersytecie kijowskim. Ta ciemnowłosa, żywa, porywca dziewczyna ma w sobie niezłomną siłę ducha, bohaterski hart woli. Komuniści proponują jej przejście do obozu bolszewickiego. Odrzuca. Wtedy biciem chcą z niej wydobyć zeznania.



Nie widząc możliwości obrony, stwierdza z dumą że jest członkiem Pol. Org. Wojskowej.

Jest niezachwiana. Wie, że czeka ją śmierć i wie jeszcze,

ze nim śmierć nadejdzie, musi przejść przez rzecz najgorszą przez badania. Postanawia całą odpowiedzialność wziąć na siebie. Bo przecież z nią razem siedzą w więzieniu jej młode towarzyszki z Pol. Org. Wojskowej: Ela Sikorska — dwudziestodwuletnia studentka filozofii, Wanda Burdonówna — dwudziestotrzyletnia studentka przyrody i młodzieńca dziewiętnastoletnia Marja Skrzycka. Postanawia zrobić cały wysiłek, by je ocalić.

W tej młodej dziewczynie budzi się nadludzka siła ducha — chce za cenę swojej męki i śmierci okupić młode życie tamtych trzech dziewcząt. Całą uwagę śledztwa stara się skupić na sobie. Wyczerpana nerwowo do ostatnich granic, po badaniach strasznych trwających niemal bez przerwy dnie i noce, napół przytomna, bojąc się, by bolszewicy nie wydobyli z niej podstępnie zeznań o pracach i członkach Pol. Org. Wojskowej, próbuje odebrać sobie życie. Pilnujący ją żołnierz udaremnił samobójstwo. A jednak w tych najcięższych nawet chwilach opiekuje się swymi towarzyszkami więziennymi. Narazie łudziła się, że Ela Sikorska, Wanda Burdonówna, i Marja Skrzycka będą uwolnione.

Eli Sikorskiej nie umieli bolszewicy dowiedzieć, że była czynnym członkiem Polskiej Org. Wojskowej. Wszystkie ich badania brutalne i podstępne nie mogły przełamać jej milczenia. Po strasznych dniach i nocach spędzanych w ciemnej celi, po torturach zadawanych jej na maszynie elektrycznej, ciężko chorą ale nie złamaną na duchu, przewieziono do szpitala. Potem pozwolono jej zamieszkać we wspólnej celi z trzema pozostałymi Peowiaczkami. Znalazła się wśród przyjaciół, wśród swoich ukochanych towarzyszek pracy. Czy można znaleźć słowa na określenie radości i bólu takiego przywitania.

W końcu marca 1920 do celi peowiaczek wprowadzono Natalję Izykiewiczównę, kurjerkę Pol. Org. Wojskowej. Była tak strasznie pobita, że nie można było jej poznać.

W więzieniu znalazły się również lekarz Marja Gnatkowska i Marja Boguszevska, obie członkinie Pol. Org. Wojskowej.

Tymczasem nawet poprzez mury więzienne dotarła do nich wiadomość o zbliżeniu się wojsk polskich do Kijowa. Regulamin więzienny staje się łagodniejszy. W tych warunkach można było myśleć o uratowaniu najmłodszej z nich Marji Skrzyckiej.

Ta jasna dziewczyna o niezwykłej urodzie nawet do celi więziennej wносиła uśmiech i wesołość. Koleżanki przygotowały dla niej możliwość ucieczki. I

oto stało się coś zupełnie nieoczekiwanego — Marja Skrzycka odrzuca ich plan, bo wie, że jej ucieczka z więzienia pogorszy los towarzyszek niedoli. Kto mógł przypuszczać, że w tej młodzieńczej dziewczynie jest taka siła wytrwania.

Ale oto wojska polskie zbliżają się do Kijowa. Nad miastem unoszą się polskie aeroplany, są jak pozdrowienia słane z dalekiej ojczyzny. W warkocie ich śmigieł słyszą serca dziewczęce słowa otuchy i wybawienia. Nadzieja stanęła na progu ponurej celi więziennej.

Kiedy ratunek był tak blisko — 30 kwietnia 1920 r. wszystkich aresztowanych członków Pol. Org. Wojskowej wywożą do Charkowa.

Zaczyna się straszny okres męki więziennej. Przychodzi głód. Marja Gnatkowska zachorowała na tyfus. Wszyscy więźniowie znają polskie dziewczęta z Organizacji Wojskowej — są one dla wszystkich źródłem spokoju i ukojenia. To był jedyny zew życia wśród umarłych moralnie, to był ostatni nasz uśmiech — mówi pani G. — którą potem wypuszczono z charkowskiego więzienia.

Potem przyszła noc 26 czerwca 1920 roku. O północy do celu kobiecej pogrążonej w śnie weszli żołnierze

czerwonej armji.

Wśród zatrzymanych ludzkich oddechów, wśród zamartwych serc jeden z żołnierzy odczytał nazwiska kobiet — członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Ten sam żołnierz kazał im zabrać wszystkie rzeczy i iść w drogę.

I nagle wśród tej straszliwej ciszy najmłodsza z nich, urocza, zawsze uśmiechnięta Marysia Skrzycka krzyknęła dziwnym głosem:

— Nie bierzcie nic — oni nas prowadzą na rozstrzelanie.

Wśród pozostałych więźniów powstała rozpacz, żegnano je ze szlochem z krzykiem bezgranicznego bólu, żegnano je jak młodość, jak czar, jak radość życia.

Przy kolejnym odgłosie strzałów z podwórza więziennego, na którym odbywała się egzekucja dochodziły słowa pieśni chóralnej. Tak oto ciężka ręka śmierci przewróciła kartę dziejów oddziału żeńskiego Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie. Zaliste — dzieje te pisane były krwią: na 56 kobiet należących do oddziału żeńskiego Polskiej Organizacji w Kijowie 13 zostało rozstrzelanych, a 3 zmarły w więzieniu.

(C. d. n.).

Wanda Pełczyńska.



Jeden z żołnierzy odczytał nazwiska kobiet.



KOGO OBIERZEMY NA PATRONA ODDZIAŁU

KAZIMIERZ PUŁASKI

Sławny bohater dwóch światów — Kazimierz Pułaski urodził się w Winiarach 4.III 1747 roku. Pochodził ze znanego rodu rycerskiego, który zapisał się dobrze w starciach orężnych pod Chocimem, Częstochową, w wyprawie duńskiej Czarnieckiego i pod Wiedniem. Wychowany w tradycjach żołnierskich już jako 16-letni chłopiec zaprawiał się Kazimierz Pułaski do służby rycerskiej przy boku księcia kurlandzkiego. Niedługo jednak trwała ta służba wojskowa, bo w tym czasie Rosja przez swego ambasadora dokonała zamachu na wolność Polski, porwała najwybitniejszych działaczy - patrijotów i narzuciła swój protektorat.

Trzeba było ratować niezależność państwową. Józef Pułaski odwołał więc swego syna i postanowił zawiązać zbrojną konfederację w Barze na Podolu.

Z powierzonej mu pracy agitacyjnej na Wołyniu oraz Podolu wywiązał się Kazimierz Pułaski znakomicie, przyprowadziwszy do Baru znaczny oddział powstańców. W dniu 29 września 1798 roku ogłoszona zostaje konfederacja obywatelska i wojskowa pod wodzą Józefa Pułaskiego przeciw sprowadzonym na ziemie polskie wojskom moskiewskim. Już w pierwszych walkach wyróżnił się szaloną odwagą Kazimierz Pułaski, którego oddział był najczynniejszy i nie mało dał się we znaki Moskałom.

Mimo wielkich wysiłków i odwagi wodzów konfederacji położenie powstańców z każdym dniem się pogarszało. Nietylko Moskale zebrali siły, ale i król wysłał przeciw nim swe wojska; na domiar złego wybuchł straszny bunt hajdamaków na Ukrainie, który zwrócił się przedewszystkiem przeciw konfederatom.

Naciskany z różnych stron Kazimierz Pułaski przez dwa tygodnie bronił się dzielnie w twierdzy berdyczowskiej, a gdy zabrakło amunicji i żywności, wszedł w układy z wrogiem i zapewnił swej załodze swobodne wyjście. Niestety rosjanie umowy nie dotrzykali i zabrali go do niewoli. Niedługo w niej jednak przebywał, bo moskale łudzili się nadzieją, że nakłoni on ojca do złożenia broni.

Kazimierz Pułaski — niezrażony kłótniami wśród przywódców konfederacji — po kilku śmiałych wyprawach z okopów św. Trójcy (Podole) przeniósł się w lutym 1769 r. na Podkarpacie, rozbudził tutaj ruch powstańczy, a potem przerzucił się na Litwę, by po-

zyskać ją dla powstania. Ścigany przez moskali, przedarł się na pogranicze węgierskie, prowadząc nadal partyzantkę na własną rękę.

Tymczasem przywódcy Konfederacji pod naciskiem Francji pogodzili się i utworzyli władzę naczelną t. zw. generalność. Kazimierz Pułaski poddał się teraz pod władzę generalności, która uznając jego wielkie zasługi 26.I 1770 r. ogłosiła, że K. Pułaski swą wspaniałą ofiarnością i niezwykłą dzielnością „do wiódł jedynie partjotycznych uczuć nie zmierzających do żadnego prywatnego celu”.

Niestrudzony i śmiały do szaleństwa raz po raz bił się z moskałami — tak, że Generalność musiała go prosić, żeby nie narażał tak swej osoby.

W międzyczasie Francja przysłała konfederatom kilku oficerów, którzy mieli zorganizować Polskę do walki z Rosją. Powstanie się ożywiło. Pułaski zajął Lanckronę i Tynec, a 10.IX 1770 roku Częstochowę, której już nie wypuścił z rąk aż do upadku powstania. Z Częstochowy wyprawiał się na Poznań, pod Kraków i na Podkarpacie. Oblężony 1.I 1771 r. przez moskali przez dwa tygodnie bronił Pułaski forticy jasnogórskiej, jak drugi Kondecki. Wreszcie wódz rosyjski odstąpił od oblężenia straciwszy połowę swego korpusu. Obrona Częstochowy rozstawiła szeroko imię Kazimierza Pułaskiego, a generalność wyraziła mu swą pochwałę.

Wyszedłszy z Częstochowy, prowadził Kazimierz Pułaski ciągłą wojnę z moskałami, szarpiąc ich z różnych stron. Niewiele to jednak pomogło, bo powstanie chyliło się już ku upadkowi. Kazimierz Pułaski w październiku 1771 r. ruszył na Warszawę, ale pod Radomiem 31.X 1771 r. poniósł dotkliwą klęskę. Wówczas zdecydował się na krok rozpaczliwy — na zamach stanu. Wysłał kilku konfederatów, aby porwali króla i umieścili go w Częstochowie. Zamach się nie udał i spowodował tylko powzięcie planu rozbioru Polski przez Austrię, Prusy i Rosję. Jeszcze przez parę miesięcy walczyli konfederaci bez jakiegokolwiek nadziei. Bronił się z za murów Częstochowy Kazimierz Pułaski — najwytrwalszy z konfederatów. Wreszcie uznawszy walkę za bezcelową, poszedł na tularczkę do Niemiec i Francji.

We Francji zdecydował się na wyjazd do Ameryki, by wziąć udział w walkach o wyzwolenie jej z pod jarzma angielskiego. W drugiej połowie lipca 1777 r.



Kazimierz Pułaski

stanął K. Pułaski na ziemi amerykańskiej. Wódz powstańców amerykańskich — Jerzy Waszyngton wyznaczył go na brygadiera tworzącej się kawalerji amerykańskiej. Wkrótce odznaczył się młody wódz w kilku bitwach i zajął się organizacją kawalerji. Zniechęcił się jednak znacznymi trudnościami i za zgodą kongresu utworzył legion partyzancki, który oddał ogromne usługi powstaniu amerykańskiemu. W jesieni 1779 r. Legion Pułaskiego wziął udział razem z posiłkami francuskimi w oblężeniu miasta portowego Sawaunak. W dniu 9.X. 1779 r. przypuszczono szturm generalny. Wówczas to Pułaski, ataku-

jąc na czele kawalerji, odniósł śmiertelną ranę i w dwa dni potem zmarł, licząc zaledwie 32 lat swego bujnego i bohaterskiego żywota. Zginął w obronie wolności nowego świata, który głęboko zachował jego wielkie imię, stawiając mu pomniki niemal we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych.

BIBLIOGRAFJA:

Władysław Konopczyński: Kazimierz Pułaski. Życiorys. Wyd. Pol. Akad. Umiej. Kraków 1931.

Władysław Bogatyński: Kazimierz Pułaski, obrońca wolności dwóch światów. T. S. L. Kraków 1929.



CO KAŻDY STRZELEC WINIEN WIEDZIEĆ O ZWIĄZKU STRZELECKIM

*Strzelecki kalendarzyk historyczny*³²

1926 r.

Styczeń. Zarząd Główny wydaje „Calendarium i wytyczne prac na rok 1926”.

16.I. „Strzelec” nr. 2 przynosi szczegółowe sprawozdanie z odprawy komendantów okręgów wraz z wyszczególnieniem tego, co ma być zrobione w roku 1926.

23.I. „Strzelec” nr. 3 podaje sprawozdanie z bieżących prac komitetu stowarzyszeń p. w., który spełniał do pewnego stopnia rolę cywilnego ministerstwa p. w. w Polsce.

30.I. „Strzelec” nr. 4 zamieszcza sprawozdanie z odczytu Marszałka J. Piłsudskiego o powstaniu 1863 r. p. t. Marszałek Piłsudski o powstaniu styczniowym.

6.II. „Strzelec” nr. 5 występuje z projektem ustanowienia jednej wspólnej odznaki państwowej dla sportowców i p. w.

13.II. „Strzelec” nr. 6 podaje regulamin „Marszu strzeleckiego w dniu Imienin I-go Marszałka J. Piłsudskiego na trasie Warszawa - Sulejówkę”.

Zarząd Główny rzuca hasło podwojenia szeregów strzeleckich do 120.000 na Imieniny Komendantowi J. Piłsudskiemu.

17.II. „Strzelec” nr. 8 w art. p. t. „O kierunek prac p. w. domaga się ustalenia programów i jednolitej metody szkolenia.

19.III. Marsz strzelecki Warszawa - Sulejówkę. Startowało 40 drużyn. Zwyciężyła drużyna Mary-

mont. Marszałek J. Piłsudski osobiście wręczył zwycięzcom zdobyte nagrody.

Strzelcy krakowscy ob. ob. Gawlik i König przybyli pieszo do Sulejówka celem złożenia życzeń Marsz. J. Piłsudskiemu

11.IV. Piąty Zjazd Walny Delegatów Z. S. w Warszawie pod przewodnictwem prof. dr. pos. K. Bartla. Przemówienia powitalne wygłosili: Min. Spr. Wojsk. gen. Żeligowski, płk. Sławek i inni. Zjazd zakończył obecnością Marsz. J. Piłsudski. Prezesem Zarządu Gł. został nadal dr. K. Dłuski.

24.IV. „Strzelec” nr. 15 --- 16 podaje szczegółowe sprawozdanie z przebiegu Zjazdu, prac Z. S. oraz wnioski uchwalone na Zjeździe.

12—15 maja. Strzelcy biorą czynny udział w prze-wrocie majowym.

29.V. Komendant Gł. Z. S. z polecenia Marsz. Piłsudskiego wyraża strzelcom podziękowanie za „zapal i mięstwo okazane w walkach dni ubiegłych na terenie Warszawy, za pełne inicjatywy współdziałanie z wojskiem na obszarze Rzplitej”.

Zarząd Gł. Z. S. wyda je „Odezwe Związku Strzeleckiego do społeczeństwa” wzywającą do pracy nad przebudową państwa.

29.V. „Strzelec” nr. 19—21 w art. p. t. „Wielkie chwile” podaje opis przebiegu zdarzeń w okresie 12 — 15 maja. Rozkaz dzienny Marsz. Piłsudskiego do żołnierzy, szereg odezw wydanych po przeło-

Górą strzelczynie!



Kończy się właśnie okres strzeleckich obozów letnich, z których sprawozdania i fotografie tak chętnie zamieszcza nasze pismo. Do tej pory najwięcej pamiętają o „Strzelcu” miłe strzelczynie. Oto zdjęcie z żeńskiego obozu strzeleckiego w Sierakowie. Brawo, obywatelki!

mie majowym oraz wywiad prasy o dniach przełomu i o wyborze Prezydenta Rzplitej. Związek Strzelecki wydaje ulotkę St. Pełczyńskiego p. t. „Zgromadzeniu Narodowemu do ręki: Mickiewicz - Piłsudski”.

2.VI. Zarząd Gł. Z. S. w związku z wypadkami majowymi jednomyślną uchwałą wyraził uznanie i podziękowanie dla komendanta gł. mjr. Kierzkowskiego.

6.IV. Odprawa komendantów Z. S. w Warszawie. Uczestniczyło 130 komendantów z całej Rzplitej. Referaty wygłosili: ob. red. Stpiczyński o przełomie majowym, ppłk. A. Minkowski o p. w., red. Czaki o Zw. Naprawy Rzplitej, jako instytucji polit. powołanej przez Z. S.

27 --- 29.VI. V-te ogólnopolskie zawody strzeleckie Z. S. w Warszawie przy udziale 80 zawodników. Mistrzostwo Z. S. zdobył ob. St. Binek z Częstochowy.

29.VI. Odprawa referentów kult. oświatowych Z. S. okręgowych i obwodowych poświęcona zagadnie-

niom pracy oświatowo-wych. w Z. S. W odprawie uczestniczyło 52 delegatów.

24.VII. „Strzelec” nr. 29 podaje nuty i słowa pieśni „Strzelecka Kadrówka”, który proponuje użycić za hymn strzelecki.

6.VIII. III-ci Marsz Szlakiem Kadrówki. Startowało 71 drużyn, do mety przyszło 23. Zwyciężyła drużyna 27 p. p. Częstochowa. Nowością było dopuszczenie drużyn niestrzeleckich. Indywidualnie zwyciężył ob. Baran (Wieliczka). Na mecie w Kielcach zjawił się Marsz. J. Piłsudski w otoczeniu ministrów i generalicji. Na trasie znajdowali się przedstawiciele bratnich organizacyj Estonji, Finlandji i Łotwy.

8.VIII. Zjazd Legionistów w Kielcach. Referat polityczny wygłosił ob. red. Stpiczyński. Wieczorem wygłosił odczyt Marszałek J. Piłsudski.

Nakładem Z. S. ukazała się książka K. A. Czyszowskiego: „Strzelec Rzeczypospolitej”.



WYPOWIADAMY WOJNĘ DZISIEJSZEMU OBUWIU

Uwagi naczelnego lekarza tegorocznej Kadrówki o nowoczesnym obuwiu

Komenda Główna Związku Strzeleckiego, przeprowadzająca największe imprezy marszowe w kraju, jak marsze eliminacyjne do „Marszu Szlakiem Kadrówki” — oddawna zastanawia się nad usunięciem dotkliwych braków, powszechnie noszonego dziś obuwia.

Nad tą sprawą od kilku lat pracował też ob. inż. Stanisław Okoński. Przedstawił on Głównej Komendzie nowy wzór obuwia, wykonanego zgodnie z naturalnym kształtem stopy. (Pisaliśmy o niem w 21 Nr. „Strzelca” z r. 1932).

W obuwiu inż. Okońskiego zostały wyposażone dwie drużyny, biorące udział w marszu „Szlakiem Kadrówki”. Wyczyn oddziału Z. S. „Powązki”, który oddział uzyskał pierwsze miejsce w tegorocznym marszu, usprawiedliwił pokładane w racjonalnym obuwiu nadzieje, podczas bowiem tak długich i intensywnych zawodów, jakimi jest marsz szlakiem kadrówki, okazało się ono bardzo wygodne i zupełnie niemęczące, co ułatwiło wspomnianej drużynie uzyskanie tak chwalebego miejsca w ogólnej klasyfikacji.

Organizatorzy marszów „Szlakiem Kadrówki” w raportach dotyczących higieny marszowej niejednokrotnie wskazywali na konieczność reformy obuwia marszowego, widząc w obecnych typach obuwia jedną z zasadniczych przyczyn odpadania zawodników podczas marszu.

Ob. dr. Kwiatkowski naczelnym lekarzem tegorocznego marszu „Szlakiem Kadrówki”, dowiedziawszy się, że do mistrzostw marszowych stają dwie drużyny w obuwiu typu inż. Okońskiego, zwrócił baczną

uwagę na te drużyny i uważnie obserwował na postojach stan nóg oraz stan psychiczny maszerujących w nowych trzewikach.

W związku z tem ob. dr. Kwiatkowski udzielił nam następujących wyjaśnień:

Chętnie służę wszelkimi moimi spostrzeżeniami, gdyż naprawdę sprawa dobrego obuwia jest niezmiernie ważna nie tylko dla piechurów, uprawiających ten zdrowy i piękny sport, nie tylko dla wojska, lecz i dla ogółu ludności, a przede wszystkim dla młodzieży. Najwyższy bowiem już czas, byśmy całkowicie zerwali z niewłaściwą, sprzeczną z naturalną budową nóg modą, która niszczy nam stopy i czyni nas kalekami. Forma stopy ludzkiej swą anatomiczną budową jest zupełnie odmienna od formy noszonego powszechnie obuwia. Jeżeli obrysujemy normalną, zdrową stopę ludzką, to zauważymy, że pięta jest stosunkowo małym półkolem i zauważymy, że ku przodowi stopa rozszerza się stopniowo i kończy się wachlarzowo rozłożonymi pięcioma palcami. Przód stopy więc zakończony jest łukiem, względnie szeroko rozłożonym wachlarzem, co pozwala na elastyczny i miękki chód. Zdaniem moim, inż. Okoński postąpił słusznie, zrywając całkowicie z formą obecnie noszonego obuwia i rozwiązując kwestię zreformowania go w sposób najbardziej prosty i trafny, t. j. przez nadawanie mu formy odpowiadającej anatomicznej budowie stopy ludzkiej. W ten sposób stworzył on dla nóg ochronny futerał, który nie zniekształca stóp, nie ścisną palców w jedną wiązkę, lecz pozostawia im pełną swobodę ruchu i rozwoju. Obuwiu pomysłu inż. Okońskiego obejmuje nogę tylko za silniejsze jej części, a więc za piętę

i za podbicie, nie zaś za delikatne palce, które są za słabe, by mogły bez szkody dla siebie przejąć pracę umocowania obuwia.

Wysuwane zastrzeżenia przeciwko obuwiu inż. Okońskiego, że razi oko i budzi wrażenie czegoś dziwnego jest najzupełniej niesłuszne. Wprost przeciwnie. Kształt obuwia tego jest zewnętrznie podobny do naturalnego kształtu stopy, który nie może być „poprawiony” przez modę.

W związku z wynikami badań nóg zawodników, obutych w to doświadczalne obuwie, pod uwagę należałoby wziąć tylko drużynę Z. S. „Powązki”. Drużyna wojskowa otrzymała obuwie na kilka dni przed marszem, tak że piechurzy „nie wchodzili się” w nie, nadto obuwie to zostało źle zmontowane. Poważniejsze błędy obuwia drużyny wojskowej to zbyt wielka oszczędność skóry u t. zw. „nosków”, wskutek czego skóra „wierzchu” raniła wierzchy palców; język został uszyty tak nieładnie i nierówno, że prosto odczuwało się pod palcami coś na kształt pilnika, trącego nogę na podbiciu; za miękka skóra podeszwy w stosunku do nałożonych gwoździ.

O wiele lepiej — choć nie bez małych błędów montażowych — sporządzone zostało obuwie drużyny „Powązki”. Końce trzewików u maszerujących po-

siadały lekkie „mieszki”, tak że palce były swobodne, język umieszczony odpowiednio, podeszwa odpowiednia.

Zawodników Z. S. „Powązki” specjalnie obserwowałem podczas całego marszu. Po każdym etapie badałem stan nóg i samopoczucie zawodników. Stopy mieli w dobrym stanie, „białe” to znaczy, że brak było jakichkolwiek odparzeń, odcisków, obtarć. Zmęczeni byli znacznie mniej, czuli się znacznie lepiej od zawodników w obuwiu zwykłym.

Nie dziw więc, że drużyna ta cały czas marszu szła w „formie” i z humorem i nie dziw, że przysłała do mety z najlepszym wynikiem, otrzymując pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Na podstawie dotychczasowego doświadczenia obuwie to poleciłbym wszystkim, którzy pragną zachować jaknajdłużej zdrowe, silne stopy, zdolne do większych wysiłków. Obuwie takie powinno znaleźć szerokie zastosowanie wśród młodzieży, związków sportowych, drużyn przysposobienia wojskowego, w wojsku i wszędzie, gdzie ma ono jaknajlepiej odpowiadać swojemu przeznaczeniu — być racjonalnym ochronnym futerałem dla nóg.

Henryk Bezeg.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

BĘDZIEMY ZAWSZE PAMIĘTAŁY CHWILE PRZEŻYTE NA OBOZIE STRZELECKIM

List uczestniczki obozu Z. S. w Kozienicach

Dnia 27-VIII zakończył się w Kozienicach trzytygodniowy obóz przodowniczek gier sportowych ZS oraz obóz wypoczynkowy pracownic Monopolu Spirytusowego i Tytoniowego należących do Z. S. Obydwa obozy ukończyło 120 uczestniczek, przyczem uzyskano na obozie 58 Państwowych Odznak Sportowych. Jak na obozie było, opowiada o tem jedna z uczestniczek.

„Gdy dowiedziałam się, że mam jechać do Ko-

zienic na obóz, nie miałam spokoju aż do chwili, kiedy na mapie odszukałam tę dziwną dla mnie miejscowość, koło której skupiło się teraz całe moje zainteresowanie, na szereg najbliższych dni.

Sama nazwa mało mi dała. Cóż to za miasto. Świat pewnie deskami zabity. Postanowiłam jednak mimo wszystko pojechać, by poznać życie obozowe.

Spanie pod namiotem, ogniska, nocne warty — ogniska, nocne warty — wszak to dla mnie miało wiele uroku, jakiego nie może dać młodej istocie miasto.

Matka z rozpaczą w sercu zgodziła się na mój wyjazd.

W pociągu dążącym chyżo w kierunku Dębłina jechałam sama z jedną myślą „jak to tam będzie” na tym obozie Związku Strzeleckiego, do którego niedawno wstąpiłam.

Po całonocnej podróży wysiadam wreszcie z kilkoma towarzyszkami, które zdążyły się po drodze zebrać w tych Kozienicach.

Ale obóz jak się okazuje nie leży w mieście, lecz o 3 klm. za miastem w pięknych sosnowych lasach. To też zebrawszy manatki, wędrujemy z biciem serca do lasu. Pierwszy trud pokonany, jesteśmy już na miejscu!

Już na wstępie zdziwiła mnie sprężysta organizacja obozu. Wszystko było przygotowane, począw-



Przed obiadem na obozie strzelczyń w Kozienicach.

szy od sienników i koców, a skończywszy na śniadaniu.

Nie będę szczegółowo opisywała całego życia obozowego, bo nie starczyłoby miejsca. Nie mogę je-



Nauka pływania na obozie strzelczyń w Kozienicach.

dnak pominąć kilku epizodów, które mi najbardziej utkwily w pamięci i zostały najmilsze wspomnienia.

Muszę zaznaczyć, że nastrój na obozie był tak miły i serdeczny, jak tylko może być pośród oddawna żytych przyjaciół. Szara bracia strzelecka rekrutująca się ze wszystkich warstw społeczeństwa zgromadzona z najdalszych dzielnic Polski na obozie w przeciągu tych kilkunastu dni bardzo szczerze się żyła i pokochała.

Ćwiczenia fizyczne, wykłady o wychowaniu obywatelskim, gry i zabawy to jeden nieprzerwany łańcuch pożytecznego z przyjemnym. Nauka pływania to specjalny typ humoru obozowego. Ile się nasłuchało i pochwało i gderania obywateli. Wiery, ile się wody niepotrzebnie napilo, niech to pozostanie słodką tajemnicą tych 30, które na obozie nauczyły się pływać, nic przedtem z wodą nie mając!!!

Każdy trud i cięższą pracę umiał nam słodki uśmiech naszej kochanej komendantki obozu ob. Nowackiej, która z matczyną troskliwością nami się opiekowała.

W zamian za jej trudy i opiekę z ochotą wypełniałyśmy wszystkie nasze obowiązki z myślą o tem, że pracujemy, my małe nikomu nieznanne osóbkami dla wielkiej sprawy Związku Strzeleckiego, którego jesteśmy członkiniami.

Z. Sienkiewiczówna.

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO ODDZIAŁU WODNEGO Z. S.

W regatach kajakowych zorganizowanych poraz pierwszy w stolicy przez klub wioślarski Syrena wziął udział oddział wodny Z. S. Warszawa, wystawiając do zawodów 2 kajaki żaglowe i sześć dwuosobowych.

Jakkolwiek żaglowców naszych prześladował pech bo t. zw. „pewniak” osada Zborowski — Stankiewicz zgubiła miecz oraz przed metą straciła ster. Osada ta skutkiem tego zajęła III miejsce co jak na taką krakę jest i tak dobrym wynikiem. Drugie miejsce zajęła osada Z. S. Królikowski — Cybulski. Ogółem w biegu ten startowało 11 osad.

Jak się jechało — pytam komendanta oddziału wodnego ob. Zborowskiego.

To była akrobatyka, a nie jazda, 4 osady położyły wiatr do wody, 3 osady zrezygnowały z biegu już na trasie. Nasze dwie osady znalazły się między 4 kończącymi bieg osadami.

Najpiękniejszy sukces odnieśli nasi wodniacy jednak w biegu 2,5 klm. osad dwójkowych. Do biegu tego zgłoszono 22 osady, w czym 5 osad związkowych. Przy silnej konkurencji I-sze miejsce zajęła osada Nr. 16 w składzie ob. ob. Borkowski i Smyl.

Bieg ten przyniósł oddziałowi wodnemu piękną nagrodę przechodnią „Wieczoru Warszawskiego”.

Zwycięstwa powyższe świadczą wybitnie o należytej pracy w oddziale wodnym Z. S. Warszawa. Oddział ten b. pracowity buduje obecnie własną piękną przystań, przyczem strzelcy wykonywują sporo prac we własnym zakresie.

M. Kurlęto.

SPORT WŚRÓD STRZELCÓW

MISTRZOSTWO POLSKI W MARSZU NA 50 KLM. ODBĘDZIE SIĘ 2 PAŹDZIERNIKA W LUBLINIE. Dnia 2 października odbędzie się w Lublinie mistrzostwo Polski w chodzie na dystansie 50 klm. W roku ub. mistrzostwo Polski zdobył strzelec warszawski Powierza. Spodziewać się należy, że i w b. r. strzelcy wezmą liczny udział w tej imprezie i zdobyte w r. ub. mistrzostwo utrzymają dla naszych barw.

* * *

CORAZ WIĘCEJ PAŃSTWOWEJ ODZNAKI SPORTOWEJ W ODDZIAŁACH ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Jak się dowiadujemy, na kursie przodownic gier sportowych w Kozienicach zdobyły strzelczynie 58 P. O. S. Na kursie dla komendantów w Sierzkowie 8.

Oddział Śródmieście osiągnął 30 odznak P. O. S., tyleż oddział Z. S. Powązki. Oddział wodny Z. S. Warszawa jest w toku prób na P. O. S. Do prób tych staje 36 członków i członkiń.

Powiat Łęczyca według oświadczeń Koła Powiatu posiada już 300 P. O. S.!!!

Powiat Skierniewice zdobył w ostatnich dniach 54 P. O. S. na obzie w Rudzie.



Zwycięzcy zawodnicy Związku Strzeleckiego.

WESELA GÓRALSKIE

Odbywają się ściśle według dawnych tradycji

Zwyczaje i obyczaje naszego ludu, oparte na wiekowej tradycji zatracają z biegiem lat swoje charakterystyczne cechy i ulegają zapomnieniu. Dotychczas najlepiej w pierwotnej postaci zachowały się uroczystości rodzinne, a między nimi wesela. Zśród wesel polskich — wesele góralskie jest jednym z ciekawszych i ładniejszych.

Wesele góralskie dzieli się na trzy zasadnicze części: dziewostąby, zarębowiny i wesele wraz z Sakramentem.

Dziewostąby odbywają się tak: parobek, który upatrzył sobie na żonę dziewczynę, posyła do niej starszą kobietę, której zadaniem jest dowiedzieć się, czy dziewczyna i jej rodzice nie są przeciwni małżeństwu. Gdy odpowiedź jest przychylna, tegoż dnia wieczorem przychodzi młody z dwoma chłopami, przynosząc wódkę i poczęstunek. Po przepicju na znak zgody dziewczyna da je starajacemu się chusteczkę, co oznacza zatwierdzenie umowy. W dniu zarębowin przychodzi chłopak ze swą najbliższą rodziną do wybranej i tam układają się, co dostanie panna w posagu, a co otrzyma od rodziny parobek na wspólne gospodarstwo. Umowę taką zapija się gorzałką, młodzi podają sobie ręce i otrzymują od rodziców błogosławieństwo poczem idą do zapisu.

Wprzodzień wesela, pod wieczór, dwaj drużbowie konno lub pieszo, odświętnie przybrani, w białych fartuszkach i kapeluszach ozdobionych mirtą, kwiatami i wstążkami, obchodzą gospodarzy, zapraszając ich na wesele. „Drużbanci“ ci lub inaczej zwani „pytaczce“ (pytać — prosić), śpiewają i hukają:

Jestem sobie góral, w małym kapelušku,
Syćko umiem robić, ale pomalušku.

Siekierczkę zaciął, piłeczkę zapilił,
Takiem dziewce nalazł, żebyk je malował...

W dzień wesela, od samego rana, pan młody idzie z drużbami do domu narzeczonej, gdzie otrzymuje od niej piórko, które przypina do kapelusza. Rodzina panny młodej zaprasza go wraz z drużbami na poczęstunek, podczas którego śpiewają:

Nie tego nam dajcie, co się w piecu piecze.
Ale tego nam trzeba, co z beczulki ciecze.

Kiedy młoda jest już ubrana, klęka z przyszłym małżonkiem przed rodzicami, prosząc o błogosławieństwo.

W drodze do kościoła wszyscy śpiewają, uzalając się nad niedolą pana młodego, a po wyjściu z ko-

ścioła, młodzież udaje się do karczmy tańczyć i gościć się:

Oj, ja se piję dwa dni, ja se pije trzy dni,
Ja se o pieniądze nie turbuję nigdy.

Wreszcie zaproszeni udają się do domu panny młodej na obiad.

Po obiedzie drużbowie zabierają młodą, do domu pana młodego. Wszyscy wsiadają na wozy i zabierają posag. Na czele pochodu, jedzie muzyka, potem wozy z weselnikami, a wśród nich wóz z młodymi, otoczonymi drużkami i drużbami. Wśród śmiechu nawoływań i śpiewek udaje się wesele do obejścia młodego, gdzie panna młoda prosi o przyjęcie. Po tej ceremonii następuje poczęstunek, a potem oczepiny. Drużba zabiera młodej wianek, a młodemu piórko i przypina sobie. Dziewczyny tymczasem rozplatuują włosy młodej i zawiązują jej chustkę, młody natomiast wykupuje wianek i piórko i chowa je do skrzyni, następnie przynosi wino (oczepiny odbywają się zdala od zabawy, przeważnie w komorze). Po oczepinach drużba tańczy z młodą, oddając ją po paru okrążeniach mężowi, który z kolei oddaje ją drużkom. Drużki tańczą z panną młodą, uzalając się w smutnych piosenkach nad nieszczęściem, jakie ją spotkało.

Po oczepinach państwo młodzi usuwają się, a zabawa przeciąga się do rana i trwa nawet przez cały dzień następnny. W czasie zabawy weselnej śpiewa się przeróżne piosenki i śpiewki w zależności od ogólnego humoru i od ilości wypitej gorzałki. A gdy któremu z głowy za bardzo kurzy się i „wartki“ jest do bitki, to śpiewa:

Jestem sobie góral gibki, nie boję się bitki,
Choć mi poszasta ją koszulkę do nitki.

Tancerz, im dłużej tańczy, tem nabiera większej ochoty do zabawy: wyskakuje, rzuca pieniądze do basów i śpiewa:

Dobrze mi się przycupkuje,
Kie mnie butek nie kosztuje.
Ani butek, ani łatka,
Zapłaci mi ojciec matka...

Tak odbywa się wesele w zapadłych wioskach orawskich i podbabiogórskich.

Zbigniew Żbikowski.



Oczepiny góralskie według obrazu Strojnowskiego.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

NA FRONCIE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Z SZYC, z Orkanowego Uniwersytetu pisze słuchaczka - strzelczyni: Dzień 2 maja zostanie przez nas, słuchaczki Ork. Uniw. Wiejs. mile wspomniany, gdyż nie oczekiwaliśmy takiej niespodzianki, jaką urządziła dla nas wieś Szyce. Będąc tu kilka tygodni, potrafiłyśmy się żyć z ludnością, tak że ta, czując naszą szczerą przyjaźń, urządziła dla nas miłe przyjęcie. Dzień przedtem zaproszeni wszyscy z tutejszego uniwersytetu, ruszyliśmy w niedzielę po południu do wsi, gdzie u sołtysa p. Buły przywitani nas tutejsi mieszkańcy. W ogrodzie, gdzie postawione były już stoły i ławy, p. kierownik dla miłych wspomnień zrobił zdjęcie. Potem dla nabycia lepszego humoru zaczęłyśmy śpiewać piosenki. Później zaś było wspólne częstowanie się miodem, jak i wspólna herbatka i bardzo smaczne ciasta, a szczególnie t. zw. kołacz. I tu prawdziwie przejawiała się ta staropolska gościnność, która w naturze Polaka była zawsze i pozostanie. Przy tem częstowaniu urozmaicałyśmy chwile różnymi przysmakami. Następnie były dwie przemowy: p. kierownika, który podkreśla nasze współzycie z wsią i zależność od siebie i druga — nauczyciela p. Pasierbińskiego. W wolnych chwilach przygrywała nam harmonja.

Gertruda Kopczyńska.

PROPAGUJEMY IDEĘ STRZELECKĄ

W RADZIECHOWIE odbyło się ostatnio powiatowe święto p. w., w którym wzięło udział około 300-tu strzelców z powiatu. Po nabożeństwie i defilacji odbyły się zawody i imprezy strzeleckie na boisku sportowym. O poziomie strzelectwa na tut. terenie świadczy ilość zdobytych dotychczas w zawodach oddziałowych i powiatowych „odznak strzeleckich”. Ilość ich wynosi 214, z tego III kl. 156, II kl. 56 i I kl. 2. Najlepsze wyniki wykazał oddział Zw. Strzel. Srodopolce, zdobywając pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią, I-gie miejsce zdobył oddz. Zw. Strzeleckiego Jezioro, III-cie Wólka Suszańska. IV-te Radziechów. Indywidualne I-sze miejsce w powiecie zajął strzel. Swadowski Eligjusz z oddz. Zw. Strzel. Radziechów, zdobywając odznakę I kl. i największą ilość pkt., II-gie kmdt oddz. Zw. Strzel. Chojów ob. Dembski Zygmunt, III-cie Szczepankiewicz Stanisław z oddz. Radziechów. Do rozgrywek w siatkówce stanęło 14-cie oddziałów Zw. Strzel. Zwyciężył oddz. Zw. Strzel. Wólka Suszańska, wygrywając w półfinale z Łopatynem w stosunku 27 : 19 i w finale z Radzie-

chowem w stosunku 28 : 22. W zawodach koszykówki zwyciężył Strzelec Radziechów przed hucem skol. gimn. w stosunku 21 : 16. W zawodach lekkoatletycznych brało udział 44 członków Zw. Strzel., w grach sportowych 35 strzelców i 12 strzelczyń. Najlepszym lekkoatletą w powiecie okazał się strzel. Wuzaty Leopold z oddz. Zw. Strzel. Radziechów, zajmując w 5-ciu konkurencjach 1-sze miejsce. Święto powiatowe zaszczylił obecnością z poza Radziechowa mjr. Koziba, inspektor wyszkolenia okręgowego urzędu WF. i PW., mjr. Kazanowski, kmdt obwodu p. w. i ob. Pasek ref. wych. obyw. z komendy VI okr. Zw. Strzeleckiego. Z miejscowych p. starosta Michalski Bronisław i prezes Związku Strzel. insp. szk. Szewczyk Franciszek.

* * *

W KOZIENICACH staraniem władz powiatowych Związku Strzeleckiego odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru powiatowego Z. S. przy licznych udziałach duchowieństwa, władz wojskowych, państwowych, samorządowych, organizacji społecznych i bardzo licznych udziałach miejscowego społeczeństwa. Komendę Główną Związku Strzeleckiego reprezentował mjr. Bezeg. Komendę Okręgu Nr. I Związku Strzeleckiego komendant obwodowy ob. Wyrzykowski.

* * *

ZŁEWOWA piszą: Praca poszczególnych sekcji obywatelskiego komitetu organizacji „Tygodnia Związku Strzeleckiego”, który będzie trwał we Lwowie od 2 do 9 października b. r., trwa w całej pełni. Dwa razy w tygodniu odbywają się pełne posiedzenia Komitetu, na których przewodniczący poszczególnych sekcji zdają sprawozdania z dokonanych prac oraz uzgadniają programy i zamierzenia. W skład Komitetu wchodzi najwybitniejsze osobistości naszego miasta, a mianowicie: naczelnik wydz. kuratorjum O. S. L. dr. Jan Weryński, wiceprezydent miasta poseł dr. Zdzisław Stroński, prezes Tow. Kredyt. Przybysławski, pułk. Dąbrowski, prof. E. Zyliński, inż. H. Broda, nacz. wydz. Izby Skarbowej Otto Koppel, dr. Rolińska, przedstawiciel kmty miasta kpt. Roliński i w. innych. Kierownictwo organizacyjne

spoczywa w rękach prezesa zarządu Z. S. Okr. Nr. VI ob. dr. Adama Piaseckiego i komendanta ob. mjr. Marjana Stachelkiego. „Tydzień Strzelca” we Lwowie rozpocznie się uroczystą akademią w dniu 2.X. b. r. w sali ratuszowej Magistratu, podczas której przemawiać będzie prezes zarządu głównego Zw. Strzel. ob. mecenas Paschalski. Przemówienie prezesa Paschalskiego oraz cały przebieg akademii transmitowana będzie przez radio.



Poświęcenie sztandaru strzeleckiego w Śniatynie.

MNOŻĄ SIĘ ŚWIETLICE STRZELECKIE

W JANOWEJ DOLINIE odbyło się poświęcenie świetlicy strzeleckiej. Nabożeństwo odprawił i dokonał aktu poświęcenia świetlicy ks. proboszcz Werpachowski z Kostopola. Po nabożeństwie odebrał raport od miejscowej kompanii strzeleckiej delegat Komendy Głównej ob. major Herzog. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: Komendant Podokręgu Z. S. ob. Zarebski, Honorowy Konsul Czechosłowacki z Kwasifowa i inż. Szulkowski, dyrektor kamieniołomów. Uroczystość zakończono okrzykami na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka J. Piłsudskiego. Po uroczystościach odbyły się zawody sportowe i mecz piłki nożnej. Przygrywała miejscowa orkiestra strzelecka. Dzięki wydatnej pomocy ze strony zarządu Kamieniołomów miejscowy oddział Z. S. ma świetne warunki dalszego rozwoju.

* * *

W GÓRCIE, gm. Krypno odbyła się uroczystość poświęcenia świetlicy miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego. O godz. 10 uczestnicy uroczystości powitali przy specjalnie udekorowanej bramie miejscowego starostę p. inż. Michałowskiego, poczem po odprawieniu mszy świętej w miejscowej kapliczce przez proboszcza parafii Krypno, ks. Bonifacego Oleszczuka i poświęceniu świetlicy strzeleckiej odbyła się przed p. Starostą defilada organizacyj. W przemówieniu do młodzieży p. Starosta nawoływał do wytężonej pracy dla dobra Państwa, podkreślając szkodliwość i zgubność rozdrabniania i dzielenia się młodzieży na różne organizacje i podkreślając, że Związek Strzelecki jako podstawowa organizacja przysposobienia wojskowego, pracująca bez zastrzeżeń dla Państwa, jest najbardziej godna polecenia i popierania. Po zakończeniu uroczystości p. Starosta zwiedził lokal miejscowej szkoły powszechnej i omawiał sprawy gminne i gospodarcze z przedstawicielami ludności, poczem odjechał do Białegostoku. Z władz strzeleckich w uroczystości brał udział komendant powiatowy Z. S. ob. Jan Sobieski.

* * *

W TARNOWICY POLNEJ odbyło się przy udziale przedstawicieli władz, urzędów i organizacji oraz oddziałów



Kompanja Związku Strzeleckiego w Pabjanicach podczas święta Strzeleckiego.



Strzelczynie z Łowicza ćwiczą się w obronie przeciwgazowej.

Z. S. z Niżniowa, Bohorodyczyna, Tarnowicy Polnej, Krzywoțul Starych, Hołoskowa, Jackówki, Tyśmienicy, Klubowiec i Chocimierza, uroczyste poświęcenie Domu Strzeleckiego, im Rudolfa Świątkowskiego. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ksiądz Wł. Wieczorkiewicz, poczem przemówił Prezes Komitetu Budowy Domu J. Rycoczka, sędzia Szajna i p. starosta R. Świątkowski, który wyraził wielkie uznanie dla Tarnowicz, którzy mimo ciężkiego położenia gospodarczego zdobyli ię wspólnym wysiłkiem na tak zaszczytne dzieło, a następnie wręczył drużynom z Krzywoțul Starych, Niżniowa i Tarnowicy Polnej nagrody za zwycięstwo w zawodach marszowych.

* * *

W KAMIONCE WIELKIEJ, pow. N. Sącz, odbyło się uroczyste poświęcenie nowej świetlicy tamt. oddziału strzeleckiego. Uroczystość zaszczycił obecnością p. starosta dr. Łach, przedstawiciele 1 p. s. p., prezes pow. Z. S. dr. Dyszkiewicz i komendant pow. Z. S. ob. Józef

Strzelecki. Po nabożeństwie i defiladzie odbyła się uroczystość poświęcenia świetlicy i wbijania gwoździ do tarczy pamiątkowej. Uroczystość zakończyła się propagandową akademją.

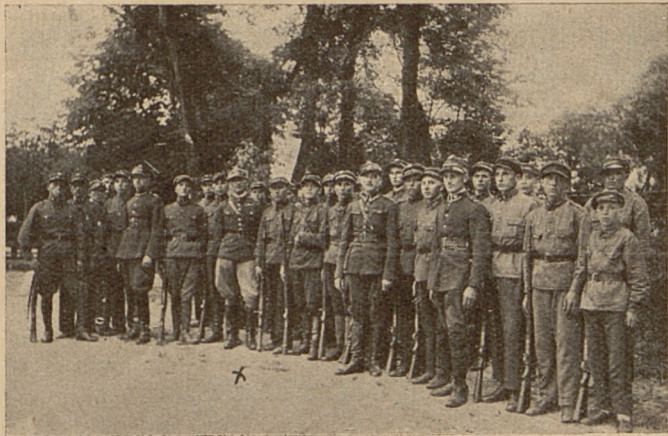
ROSNAJĄ SIŁY STRZELECKIE

W TARNOWSKIEJ WOLI, pow. Tarnobrzeg z inicjatywy ob. Wójtowicza Franciszka, kier. szkoły powszechnej z Jdachów odbyło się zebranie organizacyjne mieszkańców naszej gm. w liczbie 50 osób celem założenia oddziału Z. S. Do zebranych obywateli przemawiali: ob. Wójtowicz, który jasno i rzeczowo przedstawił ideologię i znaczenie tak ważnej placówki, jaką jest Z. S. oraz ob. Gil Bartłomiej, ob. Oklek Wojciech i ob. Bajda Jan, którzy w przemówieniach określili doniosłość nowej placówki. Następnie przystąpiono do wyborów zarządu oddziału Z. S., który przedstawia się następująco: prezes ob. Dobrowolski, wiceprezes ob. Oklek, sekretarz ob. Gil, skarbnik ob. Wilk, ref. wychow. ob. Jagoszewska, komendant ob. Bajda.

Jan Bajda.

* * *

W KOPRZYWNICY jednogłośnie uchwalono założyć oddział Związku Strzeleckiego i przystąpić do zapisywania się na członków czynnych i popierających. Na prezesa powołano ob. Józefa Chodnikiewicza, na zastępcę ob. Sylwana Michalewskiego, na sekretarza Feliksa Starzyńskiego, na jego zastępcę Jana



Oddziały Związku Strzeleckiego Boniew i Chocień po wspólnych ćwiczeniach wojskowych.

Kurosada, na skarbnika Mozala Józefa, na zastępcę Hajdura Wincentego, na referenta kulturalno - oświatowego Władysława Dobiję, kierownika szkoły. Na komendanta powołano ob. Wielińskiego Józefa, na jego zastępcę i dowódcę I-go plutonu ob. Marjana Klubińskiego. Do komisji rewizyjnej weszli: ob. Julian Pyszkowski, Hutny Kazimierz, Jan Zołądek, a na ich zastępców Antoni Łygaś i Władysław Skrzypczyński. Dnia 12 czerwca b. r. oddział cały kompletnie umundurowany przyjął udział w zakończeniu tygodnia L. O. P. P. i obecnie przygotowuje się intensywnie przez codzienne ćwiczenia do udziału w święcie sportowem P. W. i W. F. w Sandomierzu. Pozatem kończymy budowę strzelnicy małokalibrowej przyczem otwarcie jej nastąpi równocześnie z otwarciem świetlicy oddziału. W jesieni w bieżącym roku przystąpimy do budowy własnego boiska sportowego.

Józef Chodkiewicz.



Oddział żeński Związku Strzeleckiego w Rzeszowie przed defiladą podczas święta p. w.

SZKOLIMY SIĘ NA DOBRYCH ŻOŁNIERZY

W WOJSTONI, pow. Wilejka odbyło się święto gminne przysposobienia wojskowego, które wypadło bardzo efektownie. Miasteczko całe, udekorowane zielenią i barwami narodowymi, przybrało szatę odświętną. Na ulicach już rano pojawiły się liczne mundury strzeleckie i coraz to nowe oddziały przybywały do siedziby swojej kompanji. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele, poczem ob. kpt. Sarnowski, powiatowy komendant p. w. odebrał defiladę. Z kolei nastąpiło otwarcie zawodów strzelecko - sportowych. Zawody składające się z szeregu konkurencji, cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności. Widzowie, których znakomita większość składała się z mieszkańców odległych wiosek i którzy już od rana ulice Wojstonia zapelniali, nie opuszczali swoich stanowisk i pilnie obserwowali cały przebieg organizowanych imprez, oklaskując zwycięzców w poszczególnych konkurencjach. Przez czas trwania zawodów przygrywała orkiestra ludowa, zaś strzelcy odśpiewali szereg legjonowych oraz strzeleckich pieśni.

* * *

W ŻÓŁKWI Komenda Powiatowa Związku Strzeleckiego urządziła jednodniowy kurs przysposobienia rolniczego dla

przodowników zespołów w oddziałach. Kurs prowadzony był przez referenta rolnego Komendy Powiatowej ob. Nęcińskiego Witolda. Ob. Nęciński prowadził wykłady z dziedziny uprawy roli pod zasiewy i okopowizny, oraz hodowlę nierogacizny i zwierząt domowych. W drugiej części wykładów mjr. Górniewicz Eugenjusz, lekarz weteryn. 6 p. strzelców konnych omówił hodowlę konia, szlachetnego bydła rogatego, nierogacizny i t. d. oraz wskazał na pierwszą pomoc jakiej może każdy z przodowników udzielić zwierzętom w razie choroby. Nadto przedstawił objawy chorób zakaźnych u zwierząt domowych.

W. Wołodujowski.

* * *

W NIEPOŁOMICACH I W ŁAPANOWIE odbył się koncentracje oddziałów Z. S. Koncentracje w Niepołomicach obeszły następujące oddziały Z. S.: Niepołomice, Kłaj, Szarów, Wola Batorska, Jodłówka, Łapanów, Lubomierz, Grabie, Zbydniów. Programem koncentracji była musztra formalna, organizacja drużyny, tyraljerka, obrona przeciwgazowa, wyszkolenie bojowe i ubezpieczenie na postoju

* * *

W MYSŁOWICACH odbyła się koncentracja drugiej kompanji Z. S. W koncentracji wzięło udział dwóch oficerów Z. S., 16-tu podoficerów i 138 strzelców, oraz w charakterze gości mjr. Kowalówka i mjr. Derkacz, a z ramienia zarządu powiatu Z. S. ob. wizytator Warcholik. Przeprowadzone ćwiczenia wywarły silne wrażenie i miały przez to wielkie znaczenie propagandowe.

* * *

W RATAJCZYCACH, powiatu Brzeskiego zarządza została zbiórka oddziałów przez komendanta obwodu kpt. Książka. Przybyły oddziały z następujących miejscowości: Ratajczyce, Ostromeczewo, Planta, Świerzczewo i De miączyce. Zbiórkę przeprowadził miejscowy instruktor. Na koncentrację oddziałów przybyli: komendant obwodu kpt. Książek, komendant pow. kpt. Pąkowski, komendant powiatowy Związku

Strzeleckiego. Do zebranych w prostych żołnierskich słowach przemówił kpt. Książek, następnie przeprowadził wykład o lotnictwie i o obronie przeciwlotniczej, poczem przedstawiciel Związku Strzeleckiego ob. Sroka wygłosił referat z wychowania obywatelskiego. Po przerwie odbyły się ćwiczenia praktyczne z bronią i z maskami przeciwgazowymi.



Wręczanie odznak strzeleckich strzelcom z oddziału Garbatka.



Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE



PIĘKNY ŁUCZNICZY SPORT

Musimy jaknajbardziej upowszechnić wśród społeczeństwa

Powojenna Europa wprowadziła sport w społeczeństwo jako czynnik prawie decydujący o życiu jednostki. Nie jest do pomyslenia obecnie człowiek nie uprawiający sportów. Jeden gra w tenisa, drugi w piłkę, nożną, trzeci wiosłuje, czwarty gra w siatkówkę, koszykówkę albo uprawia strzelectwo. I co jest ciekawe, sport w znaczeniu przedwojennym właściwie zaginął. Dzisiejszy sport to nie rozrywka, to nie chwila wypoczynku, czy zabawy, lecz ważna część życia naszego, to jego konieczny, nieodzowny element. Tak nastawieni na sprawy sportowe, ludzie dzisiejsi oceniają swych współbraci po rezultatach osiągniętych w sporcie, po tem, co kto w tym zakresie osiągnął. I chociaż ten sposób patrzenia na rzeczy jest może trochę jednostronny, bo nie każdy może być dobrym sportowcem, to jednak ma on wiele słuszności.

Przed wojną dużo się mówiło i pisało o zaletach amatorskich człowieka, o jego wykształceniu, wiedzy i inteligencji. Oczywiście że i dzisiaj na to się zwraca uwagę, ale z drugiej strony za konieczny warunek powodzenia w życiu i osiągnięcia dobrych rezultatów w pracy uważa się dzielność fizyczną, zdolność pokonywania trudności. Życie zarówno obecnie, jak i dawniej nastęrcza sporo trudności zadań, których nie można rozwiązać inaczej, jak tylko będąc przygotowanym sportowo.

Ostatnio powstały tysiące nowych klubów sportowych, bieżni, stadionów i strzelnic, na których ćwiczą się młodzi sportowcy. Nigdy świat, tyle nie wydawał pieniędzy, jak obecnie na treningi, dalekie podróże i sportowe rekordy.

Celem dzisiejszego sportu jest wyrobienie zdrowego człowieka, o zdrowej odpornej duszy, którego by żadne nieszczęścia, żadna klęska nie zgniotła, któryby za każdym razem podnosił się z równą siłą z upadku i dalej dążył do celu. Cel to piękny i po tem co dotychczas widzimy, można powiedzieć, że cel ten prędzej, czy później osiągniemy. Wszak nie tak bardzo dawno znowu temu, każdy człowiek był przygotowany na wszelkie trudy, podróże odbywał konno, każdej chwili był gotów walczyć w swej obronie, czy za Ojczyznę i wogóle dawał sobie świetnie radę w najtrudniejszych nawet sytuacjach.

Każdy naród ma swój ulubiony sport narodowy. Anglicy oddawna zajmowali się hodowlą i ujeżdżaniem koni, dlatego wyścigi konne stały się u nich sportem narodowym. Szwedzi znow od wieków uprawiali jazdę na nartach, zmuszeni do tego długą zimą w ojczyźnie i panowaniem ciąglych lodów. Taki sport narodowy jest czemś znacznie większym, niż zwykły sport: staje się on poważnym zadaniem dla każdego człowieka pochodzącego z danego narodu, staje się

nierozerwalną całością charakteru danego narodu. My nie wyrobiliśmy dotychczas takiego narodowego sportu, nie mieliśmy jeszcze czasu go wyrobić. Zaborcze rządy nie tylko nas gnębiły duchowo, nie pozwalały nam rozwijać się swobodnie i myśleć po polsku, ale i pilnowały abyśmy się również fizycznie nie rozwijali, gdyż zdrowie i tężyzna fizyczna mogłyby być dla nich niebezpieczne. Dlatego też poza drużynami strzeleckimi w Małopolsce, nie mieliśmy prawie żadnej organizacji czy klubu sportowego. Tak było w czasach zaborczych.

Poprzednio gdy Polska była niepodległa, każdy Polak dobrze władał bronią, dobrze się fechtował, dobrze strzelał z broni palnej i łuku, świetnie poza tem jeździł konno.

Obecnie mamy wolną Polskę, możemy sami się rządzić, musimy więc baczyć abyśmy wychowali zdrowe, młode pokolenie, zdrowe na ciele i na duchu. Ażeby młodzież była zdrowa na ciele winniśmy powszechnie uprawiać sport.

Są jednak tacy, którzy nie uprawiają żadnych sportów, czy to z powodu iż nie mają dość środków na to, czy też czasu, czy znowu dość sił. Tych wszystkich właśnie trzeba zachęcić do sportu, trzeba ich wciągnąć do ćwiczeń fizycznych, aby i oni do czegoś w przyszłości byli zdolni. Trzeba słowem stworzyć sport narodowy, sport któryby każdy z nas uprawiał, którymby każdy z nas się żywo interesował.

Posiadamy w naszej przeszłości piękną tradycję łuczniczą. Wiemy, że jeszcze do końca XVII wieku łuk był używany w naszym wojsku, a do końca istnienia Rzeczypospolitej czyli do końca XVIII w. łuk grał dużą rolę w życiu codziennym, na polowaniu i t. d. Rzemieślnicy i majstrzy, którzy zajmowali się wyrobem łuków i strzał tworzyli nieraz własne zrzeszenia, czyli cechy. Otóż taki cech istniał w Poznaniu jeszcze w r. 1699, co wskazuje na to, jak wtedy łuk był jeszcze w użyciu. Łuki ówczesne mało się różniły od dzisiejszych. Były one stalowe, mało zakrzywione, długości trzech łokci, przyczem na minutę łucznik mógł wystrzelić mniej więcej 12 strzał na odległość 200 do 250 metrów. Jak z tego widać, łuk był naówczas bronią bardzo poważną, a że mniej kosztował od broni palnej i łatwiej mógł być zrobiony, przeto nasza konnica lekka miała łuki jako broń wojskową.

Łucznictwo i dzisiaj ma duże pole rozwoju zwłaszcza na wsi. Wszak na wsi każdy chłopak może już uprawiać się w strzelaniu z łuku, najprzód z bardziej prostego i lekkiego, później z lepszego. Łucznictwo daje sportowcowi - łucznikowi dużo korzyści: uprawia oko i rękę, wyrabia w nim zdolność szybkiego orientowania się, wielką zgrabność, a następ-

nie powoduje, iż wszystkie nieomal mięśnie i ścięgna równocześnie pracują, tak że całe ciało jest wciągnięte w ćwiczenia. Łucznictwo więc powinno się stać naszym ulubionym, narodowym sportem.

Odniesione zwycięstwa w międzynarodowych zawodach łucznych w Warszawie, w których brała udział Anglja, Francja, Czechy i Belgja jest dowodem, że Polacy mają jakiś „dryg” do łucznictwa, że nie

naprawdę dziadowie nasi chadzali po polach z łukiem.

VII narodowe zawody strzeleckie, myśliwskie i łuczne, które w Poznaniu odbędą się od 11 — 18 września będą jeszcze jednym nawiązaniem do pięknej tradycji sportowej naszych ojców.

Jotem.



ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

OBÓZ ODDZIAŁÓW MĘSKICH ZW. STRZEL. POW. LESZCZYŃSKIEGO. Z inicjatywy komendanta pow. Z. S. ob. kpt. E. Wojtala, zorganizowano 4-dniowy obóz strzelecki dla strzelców z powiatu leszczyńskiego. W obozie brała udział młodzież przedpoborowa z naszego powiatu, przyczem wszystkie oddziały Z. S. na obozie były reprezentowane. Obóz rozbił namioty w lasku, oddalonym o 3 klm. od Leszna. Przy namiotach ustawiono przyrządy do gier sportowych, koszykówki i siatkówki, opodal stała kuchnia wojskowa, gdzie strzelcy odbierali pożywienie. Obóz prowadził kompanijny Z. S. ob. Kaczmarek w myśl podanego przez komdta pow. programu. Program ten został w zupełności wykonany i wykorzystany. Najmilszą chwilą dla strzelców było ognisko, przy niem strzelcy śpiewali tradycyjne pieśni strzeleckie oraz prowadzili gawędy, zapoznając się nawzajem i poznając pracę w poszczególnych oddziałach. Na ogniskach wśród strzelców bywali obecni członkowie zarządu pow. Między innymi codziennie odwiedzał obóz ob. prezes pow. starosta Doliński z żoną, stale przebywał tam ob. kpt. Wojtał, inni odwiedzali obóz od czasu do czasu. Na zakończenie obozu odbył się wspólny obiad przy pięknie udekorowanym stole ziemnym, zbudowanym przez strzelców. W obiedzie wzięli udział prezes pow. ob. starosta Doliński, ob. dr. Augustowicz, ob. kpt. Wojtał, komdt obw. p. w. kpt. Jiruszka, ref. wych. obyw. ob. Kwaśnik i ob. red. „Kurjera Zach.” Doliński. Podczas obiadu do strzelców przemówił ob. prezes pow. Doliński wzywając ich do intensywnej pracy w oddziałach. Po obiedzie strzelcy gawędzili czas dłuższy, wreszcie wieczorem po 4-dniowym pobycie w obozie, bogatsi o całą masę nowych wiadomości wrócili do swych oddziałów.

* * *

ZAWODY PŁYWACKIE W GNIEZNIU. Miejski Komitet W. F. i P. W. w Gnieźnie urządził jako część obchodu „Święta Morza Polskiego” w dniu 31 lipca b. r. wielkie zawody pływackie przy udziale 130 zawodników i zawodniczek. Widzów było na zawodach kilka tysięcy. Pagórki otaczające jezioro winiar-skie, stanowią naturalne trybuny. Barwny tłum, oblegający ze wszystkich stron jezioro, przedstawiał w blaskach słonecznych

niezwykły widok. Osiągnięte wyniki były więcej niż zadawalające, dość wspomnieć, że pierwsi zawodnicy i zawodniczki przepłynęli przestrzeń 800 mtr. w ciągu 13 minut. Pierwsze miejsce zajęli w tej emocjonującej konkurencji K. S. Venus i K. S. Stella. Wielkie zainteresowanie wzbudziły zawody z udziałem około 10 klubów, przyczem w jednej konkurencji przypa-dło zwycięstwo „Stelli”, a w drugiej „Gimnazjum Męskiemu”. Poza programem urządzono zawody dla dzieci poniżej 10 lat, z których wyszedł zwycięsko 9-letni Bogdan Szczepański. Drużynowe zwycięstwo odniósł Kl. Sp. „Stella”, zdobywając nagrodę przechodnią ufundowaną przez Bank Polski oddział Gniezno. Wręczenia nagród dokonał po ustaleniu rezultatów o godzinie 19.30 przewodniczący Komitetu Miejskiego p. Prezydent miasta Barciszewski. Dla zapalonych sportowców był to piękny moment: wśród ciszy przedwieczornej wysłuchali oni na pomście pięknych słów zachęty p. Prezydenta, unosząc ze sobą mnóstwo cennych nagród wyznaczonych przez Komitet Miejski WF. i PW., Bank Polski, Garbarnię Wielkopolską oraz firmę Szczepański, Gniezno.



Zawody pływackie w Gnieźnie.

* * *

ZEBRANIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W ROGOŹNIE, pow. Oborniki. Ostatnio odbyło się zebranie oddziału Związku Strzeleckiego, na którym ob. Dąbrowski, złożył sprawozdanie z wycieczki do Gdyni. Sprawozdanie delegata uzupełnił wykład ob. prof. Wierzbanowskiego o „Morzu i Pomorzu”. Następnego dnia odbyła się wycieczka oddziału Związku Strzeleckiego do Lipy.

* * *

A. Kwaśnik.

POMNIK POLEGŁYCH 15 PUŁKU ULANÓW POZNAŃSKICH. Piętnasty Pułk Ułanów to ulubiony pułk Poznania. Nic też dziwnego, że całe społeczeństwo poznańskie wdzięcznym sercem wspomina tych dzielnych chłopców, którzy własną piersią bronili Polski w walce z Rosją w r. 1920. Pomnik poległych mieszczący się na ul. Nowej, został zaprojektowany przez architekta Ballenstadta oraz rzeźbiarza Lubelskiego. Wykonany jest z ciosu. Symboliczna jest lanca ułana przesywająca smoka bolszewickiego.

BRATNIE ORGANIZACJE WIELKOPOLSKIE

ZWIĄZEK PODOFICERÓW REZERWY R. P. KOŁO STĘSZEW SKUPIA SIĘ KOŁO NOWEGO SZTANDARU. W dniu 14 sierpnia b. r. odbyła się w Stęszewie podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. Koło Stęszew. Zaproszeni goście, przedstawiciele władz i bratnich organizacyj ze sztandarami zebrałi się o godzinie 9-iej na Rynku stęszewskim, poczem Komendant Okręgu Poznańskiego Zw. Podofc. Rez. Kol. Dębny zdał raport zast. D-cy Okręgu Korpusu VII p. płk. dypl. Więckowskiemu, który w towarzystwie przedstawiciela p. Wojewody radcy Chmielewskiego i świty dokonał przeglądu wszystkich oddziałów. Następnie prezes Koła Stęszew kol. Brunon Modrzyk powitał przedstawicieli władz i wojska oraz gości, poczem nastąpił odmarsz do kościoła farnego, gdzie miejscowy ks. proboszcz Stachowiak dokonał poświęcenia pięknego sztandaru, ufundowanego z ofiarności członków Koła przy usilnem poparciu przez miejscowego burmistrza miasta Stęszewa p. Langnera. Po poświęceniu sztandaru ks. proboszcz wygłosił piękne okolicznościowe kazanie, podkreślając wysoką wartość sztandaru, jako symbolu honoru, wiary i męstwa. Następnie zebrani goście, delegacje oraz miejscowe licznie zebrane organizacje udały się na Rynek. Na honorowych miejscach zasiedli p. płk. dypl. Więckowski, zast. D-cy O. K. VII, p. radca Chmielewski w zast. p. Wojewody, p. płk. Chylewski w zast. d-cy 14-tej dywizji, rodzice chrzestni w osobach pp.: Plucińskiej Kazimierzy z Trzebowa, Plucińskiej Barbary z Wielkiej Wsi, Langnerowej burmistrzowej m. Stęszewa, płk. rez. Kopy z Trzcielina, p. na sejm dyr. Psarskiego z Kościana i por. rez. Kuratora Płsańskiego z Będlewa. Ponadto przedstawiciel p. Starosty pow. p. referendarz Dziedzic i burmistrz miasta p. Langner. Kolejno przez Koła Modrzyk wśród uroczystej ciszy odczytał akt erekcyjny sztandaru oraz telegramy gratulacyjne. Dalej przemawiał przedstawiciel p. Wojewody p. radca Chmielewski, oraz przedstawiciel D. O. K. VII p. płk. dypl. Więckowski. Ogromną ilość ufundowanych gwoździ pamiątkowych, wbitych w drzewce onwego sztandaru było dostatecznem potwierdzeniem sympatyji, jaką cieszy się Koło Podoficerów Rezerwy Stęszew wśród miejscowych organizacyj i obywatelstwa. W imieniu rodziców chrzestnych p. por. rez. Olszański uroczyście wręczył sztandar prezesowi Koła Kol. Modrzykowi, poczem wśród dźwięków orkiestry 57 p. p. odniesiono sztandar na przeznaczone miejsce, a następnie odbyła się defilada oddziałów na Rynku, którą z powodu wcześniejszego odjazdu p. płk. Więckowskiego odebrał p. płk. Chylewski, podziwiając dziarską postawę miejscowych organizacyj. Na szczególne wyróżnienie zasługują organizacje podoficerów rez., Oddział Związku Strzeleckiego i Kolejowego P. W. Po defiladzie odbył się wspólny obiad. Podczas obiadu okolicznościowe przemówienie wygłosił w imieniu chrzestnych p. płk. rez. Kopa. Dalej przemawiali zast. starosty pow. referendarz p. Dziedzic, burmistrz miasta Stęszewa p. Langner, wójt por. rez. Schmidt, prezes Okręgu Poznańskiego Ogól-

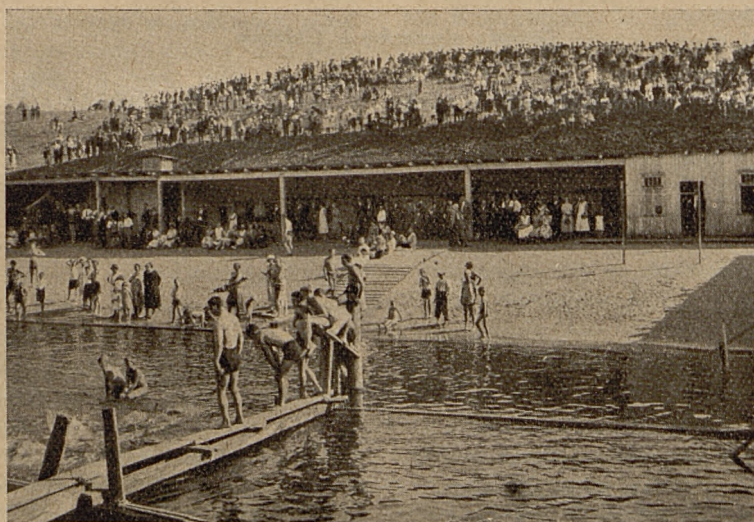
nego Zw. Podoficerów Rez. p. Holz oraz poseł Psarski. Między innymi zostały odczytane dalsze telegramy gratulacyjne. Poświęcenie sztandaru w Stęszewie jest jednym z dalszych etapów pozytywnej i celowej pracy Związku Podoficerów Rezerwy, który podobnie jak i Związek Strzelecki postawił sobie za zadanie utrzymania u swoich członków ducha państwowego, tężyzny fizycznej i gotowości do służby Ojczyźnie.

Brunon Modrzyk.

POSŁUCHAJCIE...

Pan Celestyn Szpyrka zmienił się od pewnego czasu. Dawniej chodził jak niedźwiedź, ciężki i zasapany. Teraz jakiś nowy duch wstąpił w niego.. Lekko biega po ulicach, zrobił się rzeźki, jak młody chłopak, a humor też ma o wiele lepszy. Znalazł bowiem cel bezpośredni w życiu. Wstąpiwszy do Związku Strzeleckiego i odbywszy przepisaną próbę, poświęcił się pracy organizacyjnej. Należy do różnych komitetów, jako delegat pojechał do Gdyni na „Święto Morza“, tędy i owędy się krząta, opowiada, pracuje i rusza się. „Był ruch w interesie, panie dobrodzieju“ mawia, jak go się zapyta o jego sprawy. Był człowiek wiedział, że żyje, że coś robi, że słowem nie jest jak ten gwóźdź w ścianie stale na jednym miejscu. Kup coś, rób coś, sprzedaj coś — tak być powinno wedle recepty znanej piosenki. A gdy zauważyłem, że Szpyrka teraz lepiej wygląda, że się zrobił dziarski i ma cerę dobrą i że wyszczuplał (dawniej miał spory brzuszeczek) to zaraz zaczął opowiadać, „brzęczeć“ jak młyn. „A no pewnie żem schudł, ale też lepiej się czuję, bo też mię ganiają w tym Związku Strzeleckim jak charta jakiego. A to napisz, a to załatw, a pójdz, co chwila coś nowego. Ale dobrze jest, wiem że coś robię z pożytkiem, a nie łażę z kąta w kąt, jak ta ciotka. I wie pan co? mam teraz mniej zmartwień, mniej kłopotów, teraz właśnie gdy się kłopotczę też za innych. Moje własne sprawy wydają mi się jakies małe, mało ważne, gdy je porównywuję ze sprawami organizacji. I teraz znów panie dobrodzieju, te narodowe zawody strzeleckie i łuczne. Aż się gotuje, aż kipi w Komendzie Z. S.,

co tu spraw, co tu zadań. Wezwali mię do Komendy i dali mi szereg zleceń. Z tym pogadać, tego znów na mówić“. „No a pan, panie Celestynie, nie bierze udziału w zawodach?“ — wtrąciłem, aby coś powiedzieć i zatamować istny wylew jego słów. „A pewnie, także coś. Cóż pan myślisz — kupiłem sobie łuk i strzelam do wszystkich wróbli, do celu, gdzie się da. I mówię panu doszedłem do wielkiej wprawy. Jak mnie jakiś wróbel zobaczy zaraz bierze bestja nogi za pas i już go niema. Znają mię, tak, tak“.



Zawodom pływackim w Gnieźnie przyglądały się tysiadcze rzesze publiczności.

CO CZYTAĆ

NOWE METODY WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO.

Nakładem Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego (P. U. K.) ukazała się broszura, obrazująca rezultaty pierwszego w Polsce Kursu Nauki Obywatelskiej przez korespondencję, zorganizowanego dla tysiąca przeszło uczniów w r. 1929. Metoda nauczania korespondencyjnego, tak popularna i szeroko rozbudowana na Zachodzie (szczególnie w krajach anglo-saskich) i w Rosji Sowieckiej — w Polsce znana jest ledwo od kilku lat, i mimo to od r. 1924, t. j. od czasu powstania Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego ilość uczniów, którzy za pośrednictwem tej placówki oświatowej zdobyli podstawy wiedzy lub uzupełnili swoje wykształcenie przekracza 20.000 osób. W ten sposób stał się P. U. K. wielką szkołą dla wszystkich — dla rodziców i młodzieży, dla pracowników państwowych, komunalnych i prywatnych, dla robotników, rzemieślników czy rolników — jednym słowem dla tych, którzy z jakichkolwiek względów nie znaleźli sami warunków do pracy nad sobą i do samodzielnej nauki.

Zorganizowanie pierwszego korespondencyjnego Kursu Nauki Obywatelskiej stanowiło w pracy P. U. K-u pewnego rodzaju punkt zwrotny. Chodzi o to, że był to pierwszy wypadek zorganizowania przez korespondencję pracy wychowawczej, i to tak ważnej jak budzenie poczucia obywatelskiego, uświadamiania praw i obowiązków każdego obywatela w stosunku do zespołu. To też stworzenie takiego kursu, który w chwili obecnej jest nieludwie jedynym systematycznie opracowanym podręcznikiem nauki obywatelskiej dla szerokich sfer jest nielada sukcesem i stanowi doniosłe ułatwienie w pracy tych organizacji społecznych, które prowadzą wśród swych członków pracę w dziedzinie wychowania obywatelskiego.

Równocześnie stały, przeszło 1 i pół roku trwający kontakt z licznym zespołem ludzkim i 500 głosów ankiety, przeprowadzonej na zakończenie kursu — dały autorom i kierownictwu wielkiej wagi materiał, pozwalający wejść w życie materialne i świat duchowy tej sfery, którą byśmy nazwali polskim „stanem średnim”. Swemi doświadczeniami dzielą się autor i kierownicy kursu w broszurze p. t. „W poszukiwaniu nowych metod pracy oświatowej” (opracowali dr. Aleksander Hertz i Lucja Kipowa), która stanowi niezwykle ciekawy przyczynek zarówno dla każdego działacza społecznego, jak i uczonego socjologa lub ekonomisty. Cena zł. 4.

Rzeczy wesole

TEGO SIĘ PO NICH NIE SPODZIEWAŁ

Sędzia: — Oskarżony, przynajecie się do winy? Buty, któreście pozostawili na miejscu przestępstwa, zdradziły was.

Oskarżony: — A to patrzcie! Tegom się po nich nie spodziewałem!

JA ICH ZNIKĄD NIE BIORĘ

— Doskonałe cygaro panie Magenfisze? Skąd je pan bierzesz?

— To pan je bierzesz, proszę pana. Ja kupuję.

A MIAŁ SŁUŻYĆ ZA PRZYKŁAD

Rekrut Rapaport słynął w swoim oddziale jako wzór żołnierza. Nikt tak sumiennie nie ćwiczył i nikt tak nie uważał na wykładach, jak właśnie on.

Pewnego razu w czasie wykładu porucznik chce dać przykład żołnierzom, jak powinien postępować wzorowy żołnierz na froncie.

— Rapaport, co ty byś zrobił, gdyby w czasie ataku padła komenda: „Ochotnicy naprzód!”

— Jaby się usunął i zrobił miejsce dla ochotników!



WYMOWNY DOWÓD

— Pan jest kawaler, czy żonaty?

— Kawaler, panie przodowniku.

— Dowód?

— Na dowód tego, jestem wesół, panie przodowniku.

W TAKIM RAZIE CO MNIE OBCHODZI

— A! jak zdrowie, panie Cymes — pyta jeden ucieszony.

— Bardzo dobrze, ale pan się omylił, — odpowiada drugi. — Nie nazywam się wcale Cymes.

— Jak pan nie jest Cymes, to co mnie może w takim razie obchodzić pańskie zdrowie!

DOSKONAŁY LEKARZ

Chory jest w niebezpieczeństwie i rodzina wzywa do jego łóża najznakomitszego w mieście lekarza.

Po dokładnym oejrzeniu i zbadaniu chorego znakomity lekarz postawił następującą dja gnozę:

— Proszę pani, jeśli chory przeżyje tę noc, to mam nadzieję, że wyzdrowieje, a jeśli nie przeżyje, to pozosta nie bardzo mało nadziei...



MANEWRUJ JAK MOŻESZ

Syn powołany do wojska na manewry telegrafuje do swego ojca:

„Jestem na manewrach, przyślij tysiąc złotych”.

Ojciec odpowiada:

„Wysyłam pięćset, manewrój jak możesz.”

MA BARDZO WIELKIE DOCHODY

— Mąż mój ma wielkie dochody, lecz cóż z tego? Wszystko, zarobione wieczorem wydaje co do grosza.

— Taki hultaj?

— To nie, ale uważa pani, mój stary jest konduktorem przy tramwajach i cały dochód dzienny musi co wieczór oddać do kasy...

ODPOWIEDZI REDAKCJI



Ob. Jan Bajda, Tarnowska Wola: Zamieszczamy, wykreśliwszy zakończenie korespondencji. Sądzymy, że najlepiej te rzeczy załatwiać na miejscu, pisanie o tem w piśmie uważamy za niewskazane. Bardzo prosimy o następną korespondencję, ale pragniemy, żeby była pisana tylko po jednej stronie papieru.

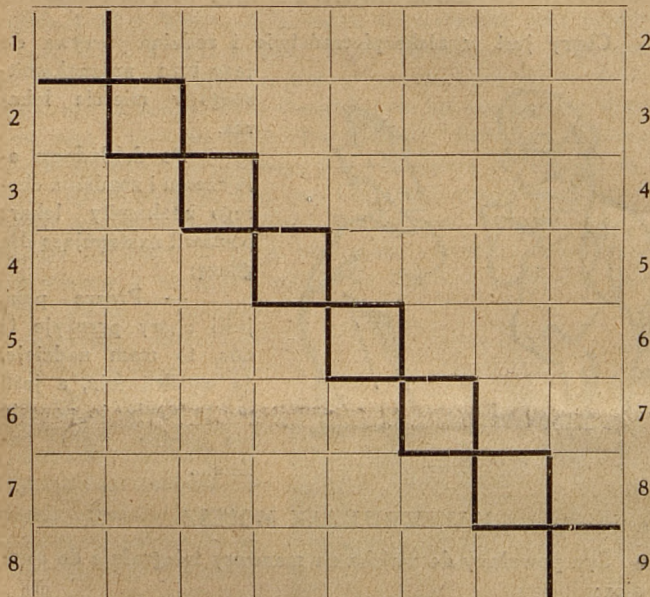
Ob. Cz. Włodarczyk, Łęczycza: Zamieszczamy z nieznacznymi skrótami. Nie gniewajcie się i przysyłajcie przyobiecane zdjęcia.

Ob. J. Mrczek, Krasnystaw: Zamieszczamy, skreśliwszy zbyt szczegółowe momenty sprawozdania. Prosimy o nowe wiadomości i o zdjęcia, które tak ładnie umie wykonywać ob. Wyrzykowski.

Ob. Fr. Netka, Wąsowo: Macie bez wątpienia zdolności poetyckie, jednakowoż radzimy wiersz przesłany lepiej przerobić. Chodzi o pewne omyłki w wierszowaniu i niektóre wyrażenia nieodpowiednie. Może przysłacie jeszcze jaką próbkę waszego talentu.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

ZADANIE NR. 54.



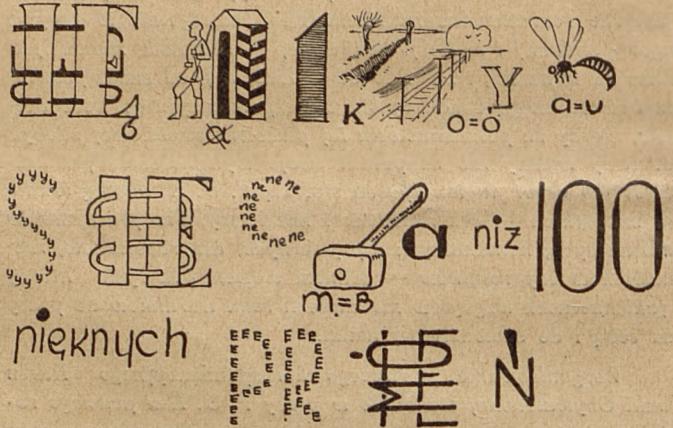
Po wpisaniu w kratki odpowiednich wyrazów litery, które znajdują się w zakreślonych kwadraci-

kach, dadzą szukany tytuł popularnego i powszechnie lubianego przez gromadę strzelecką pisma.

Znaczenie wpisanych poziomo słów: 1 — 2 męskie imię słowiańskie; 2 — 3 rzemieślnicy; 3 — 4 ten, kto robi korektę; 4 — 5 inaczej zagranica; 5 — 6 przyrząd optyczny; 6 — 7 imię żeńskie; 7 — 8 góral kaukaski; 8 — 9 ptak drapieżny.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 24 września, nagroda: tom pięknych poezyj Leopolda Staffa: p. t. „Wysokie drzewa”.

ZADANIE NR. 55.



Powyższy rebus ma dać w rozwiązaniu piękną sentencję moralną, wyjętą z jednego z dzieł Żeromskiego.

Termin nadsyłania rozwiązań — 24 września b. r.; nagroda powieść Stefana Żeromskiego „Wiatr od morza”.

KSIĄŻKI

NAUKOWE, POWIEŚCIOWE, PODRĘCZNIKI SZKOLNE I AKADEMICKIE, ORAZ CAŁE BIBLIOTEKI

NAJKORZYSTNIEJ

KUPUJE I SPRZEDAJE SIĘ W

ANTYKWARJACIE - NAUKOWYM

L. KAŻMIERCZAK

W POZNANIU

przy ulicy Woźnej 19 przed ul. Ślusarską

R. TORCHALSKI

Warszawa, Trębacka 7

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

BRONI I AMUNICJI

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Drukarnia „Kadra”, Warszawa, Długa 50, Tel. 11-86-30.